Rok 1869. Kraków, Piątek 12 Listopada. Nr. 211.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów
Każde następne umieszczenie . . . 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Nasi „Panowie“ w Berlinie.

Smutne dochodzą nas wiadomości z koła sejmowego polskiego w Berlinie. Po raz pierwszy ośmiela się tam kilku „panów“ powstawać przeciw większości koła i grozić wyraźnie rozerwaniem solidarności tegoż koła w razie, gdyby ich żądań nie posłuchano.

Zaiste nie wiadomo, co bardziéj tu podziwiać, czy cynizm tych ludzi, którzy śmią większości koła, pod niecną groźbą zerwania solidarności, narzucać swą wolę, czy też bezduszny i bezmyślny serwilizm, jakim chcą przypodobać się rządowi hr. Bismarka, temu rządowi, który nietylko naszą teraźniejszość podkopuje, przyszłość w zarodzie chce zniszczyć, ale nawet przeszłość na każdym kroku obrzuca błotem.

Powiadamy bezduszny serwilizm, bo gdzie się u tych panów podziała duma narodowa, gdzie uczucie godności, które nie każe całować ręki chłoszczącéj; serwilizm bezmyślny, bo cóż ci panowie od rządu pruskiego za swe usługi spodziewać się mogą — prócz pogardy. Przecież ten rząd niecny wyraźnie powiedział, że z Polaków chce mieć Prusaków i to jak najprędzéj, i że jako Polacy na jego łaskawość a nawet sprawiedliwość liczyć nie możemy. Jeżeli owym kilku członkom izby panów spieszy się do tego pruskiego edenu, nikt ich nie wstrzymuje, niech idą, niech wyraźnie powiedzą: „milsze nam junkierstwo pruskie, niż nasza bolesna walka o przyszłość, do któréj jesteśmy za słabi. My chcemy żyć i używać, co nam ma mącić chwile błogiego życia przypominanie ciężkich obowiązków.“ Niech idą, powiadamy, nikt ich nie wstrzymuje, ale niech nie kuszą uczciwéj większości, niech nie występują jako szermierze zasad, niech powiedzą wyraźnie, jak na ludzi odważnych przystoi: „nam potrzeba obroku i spokoju — zrywamy więc z wami, bo wy prowadzicie nas drogą za ciernistą na nasze delikatne zdrowie.“

Po co tu faryzeusze, po co tu ogródki, gdzie rzecz jasna i prosta?!

Po co mówić: „p. Libelcie, skompromitowałeś się demonstracjami, które dla ciebie (sic) urządzano w Galicji, stanąłeś przeciw duchowieństwu resp. przeciw działaniom głowy tegoż duchowieństwa, więc jesteś niemożliwym, bo rząd widząc ciebie na czele kółka, weźmie nas wszystkich za rewolucjonistów.“ Ależ panowie, rząd hr. Bismarka nie jest do tyla ograniczonym, aby was kładł na równi z p. Libeltem. Rząd wié, że demonstracje (które przecież nie Libelt urządzał, ale urządzano je dla niego!) i katolicyzm są dla was wygodnym płaszczykiem pod którym chowacie pragnienia spokojnego spożywania dóbr doczesnych, i gdyby przypadkiem, jak to niegdyś było, kościół szedł ręka w rękę z narodem, co więcéj, gdyby ten kościół był prześladowany u was jak jest pod rządem moskiewskim, wyparlibyście się jego, jak się dziś wypieracie solidarności koła polskiego, jak się go wyparli tacy Lubeccy, — i inni, którzy jeszcze niedawno na swych tarczach nosili katolickie godła.

To też naród wie, co myśleć o takich zasadach, o takich ludziach, i nie da się złudzić łachmanami jakiejś chorągwi, którą chyba złoty cielec mógłby reprezentować. Sądzimy, że i koło polskie odrzuci owe żądania i da „panom“ taką odprawę na jaką zasługuje owa buta średniowieczna, chcąca się wynosić ponad większość. Nie wątpimy, że szanowny prezes koła ze swéj strony nie zechce téj sprawy uważać za osobistą i przez usunięcie się dobrowolne zostawiać wolne pole i triumf tym „panom.“ Prezesowi koła tego robić nie wolno, większość go obrała, większość stoi za nim, z tą większością stoi cały naród i tam nad Wartą i wszędzie, gdzie po polsku myślą i czują.

Sprawozdania sejmowe.

Mowa posła Sawczyńskiego w odparciu uwag komisarza rządowego przy ogólnéj rozprawie nad projektem ustawy o nadzorach szkolnych:

„Postanowiłem zabrać głos w téj rozprawie ogólnéj nad ustawą tyczącą się nadzorów szkolnych, jedynie dlatego i przedewszystkiem dlatego, aby tu wobec wysokiéj izby skonstatować fakt, a raczéj powtórzyć skonstatowanie tego faktu, który już podniósł sprawozdawca komisji edukacyjnéj. Mianowicie tyczy się to ustawy z dnia 25 maja r. 1868, do któréj się odwoływał tutaj pan reprezentant rządu z jednéj strony, a z drugiéj strony projektu rządowego, wniesionego tu do sejmu, na którego podstawie komisja edukacyjna wypracowała swój projekt niniejszy. Między tą ustawą z dn. 25 maja z jednéj a projektem z drugiéj, a oświadczeniem p. reprezentanta rządu z trzeciéj strony, zachodzą sprzeczności; mianowicie podniesiono tu § 25 projektu rządowego, a zarazem odpowiedni paragraf projektu komisji edukacyjnéj, to jest § 23. Zarzucał pan reprezentant rządu, że w paragrafie tym mamy wymienione tylko miejsca, gdzie miałyby być siedziby rad okręgowych; a że to należy właściwie do ustawodawstwa, więc w téj wysokiéj izbie należałoby uskutecznić ten podział według okręgów, czemu nie przeczę i tak rzeczywiście jest, gdyż podług téj ustawy z dnia 25 maja 1868 właśnie do ustawodawstwa należy podział kraju na okręgi szkolne. Jeżeli komisja edukacyjna nie zrobiła tego, tylko oznaczyła w téj ustawie miejsca czyli siedziby tych okręgów, to może po części winien temu projekt rządowy, bo ten projekt powiada w § 25 (czyta): „Minister wyznań i oświecenia może na wniosek rady szkolnéj krajowéj zezwolić na połączenie dwóch lub trzech powiatów politycznych w jeden powiat szkolny, tam gdzie z doświadczenia okaże się tego potrzeba.“ Otóż najprzód ten § 25, jak panowie widzicie, zostaje w rażącéj sprzeczności z ustawą z dnia 25 maja 1868.

„Ustawa ta wyraźnie powiada, że podział kraju na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a więc tu w tym razie do téj wysokiéj izby. Pan minister oświecenia, który nie po raz pierwszy tak tłómaczy sobie ustawy wydawane w radzie państwa, jest tego zdania, że rada szkolna sama *proprio motu* może podzielić kraj na okręgi, połączyć tu i owdzie powiaty w jeden okręg szkolny, a minister da swoje przyzwolenie i cała historja będzie skończona. Więc to ustawodawstwo krajowe, które do téj izby należy, pozostałoby poza obrębem téj izby, a cała rzecz odbywałaby się między tak zwaną starą pocztą, gdzie teraz rada szkolna jest umieszczona, a pałacem ministerstwa oświecenia. Powiedziałem, że częścią można komisję edukacyjną uniewinnić, dlaczego, chociaż położono nacisk na to, że podział kraju należy do ustawodawstwa krajowego, ustanowienia tych okręgów teraz nie przedkłada. Sądziła, że jeżeli p. minister wraz z radą szkolną te podziały dla siebie zatrzymuje, to wysoki sejm może położy tyle zaufania w radzie szkolnéj edukacyjnéj, iż około miejsc na siedziby rad szkolnych okręgowych w projekcie oznaczonych ugrupuje stosownie powiaty, które przyjdzie połączyć w szkolne okręgi.

„Projekt ten rządowy wkracza w zakres ustawodawstwa krajowego, bo — jak powiadam — ani rada szkolna, ani minister wyznań i oświecenia nie mają prawa do tego, jest to tylko rzeczą téj wysokiéj izby czyli ustawodawstwa krajowego. Muszę także wspomnieć, że dopiero oświadczenie pana reprezentanta rządowego dziś wypowiedziane cokolwiek tę rzecz poprawiło, t. j. pan reprezentant rządowy przyznaje, że dzielenie na okręgi szkolne należy do ustawodawstwa krajowego, a zatém w tym § 23 muszą być te okręgi oznaczone.

Co się tyczy innych zarzutów uczynionych projektowi wypracowanemu przez komisję edukacyjną, należy mi oświadczyć, iż zarzuty te tyczą się punktów takich, które rzeczywiście nasuwały komisji edukacyjnéj trudności, a to wobec stanowiska, jakie zajęła ta wysoka izba, tak uchwalając reorganizację statutu rady szkolnéj krajowéj, jako też wobec stanowiska, jakie ta sama wysoka izba zajęła właśnie dzień temu w uchwaleniu ponownem wniosku, zawierającego warunki rozwoju życia naszego narodowego w kraju. Więc wobec tych dwóch faktów komisja edukacyjna nie mogła oznaczyć w projekcie swoim stosunku — czy to rady szkolnéj krajowéj, czy rady szkolnéj powiatowéj — do ministerstwa oświecenia. Jeżeli ustawa z dnia 25 maja 1868 przyznaje państwu najwyższy nadzór, a ten nadzór wykonywa minister oświecenia, to chodzi w tym razie o nadzór wykonywany nad szkołami w okręgach szkolnych, a więc o utworzenie organów zostających pod radą szkolną krajową, do któréj należy nadzór nad szkołami w całym kraju. Powołana do życia rozporządzeniem JCMości, jest ona organem, który istnieje legalnie i wykonywa ten nadzór w kraju w imieniu cesarskiem i państwa.

„Chodzi tu o mianowanie bądź to niektórych członków tych rad szkolnych okręgowych, bądź też wizytatorów. Radzie szkolnéj krajowéj służy prawo proponowania do nominacji JCKMości inspektorów krajowych; tu zaś chodzi o wizytatorów okręgowych, o wizytatorów, którzy mniéjwięcéj na równi stać będą z dyrektorami szkół średnich, a nominacja dyrektorów szkół średnich należy do rady szkolnéj krajowéj. Nominacja wizytatorów okręgowych przez krajową radę szkolną nie byłaby taką anomalją, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Co się tyczy punktu podniesionego o tych wizytatorach stałych i *ad hoc* wyłącznie mianowanych, jakich komisja edukacyjna proponuje wysokiéj izbie, a mianowicie że propozycja ta zostaje w sprzeczności z ustawą o inspektorach przez radę państwa uchwaloną, to może być, że częściowo zachodzi tu sprzeczność; ale muszę się odwołać do tego, że wówczas z polecenia kolegów w radzie państwa przemawiałem i oświadczyłem się najbardziéj stanowczo przeciw inspektorom okręgowym, a względnie powiatowym, jakich proponował rząd i komisja rady państwa, t. j. przeciw powoływaniu nauczycieli lub dyrektorów do inspektorstwa, pozostawionych pomimo to przy nauczycielstwie lub inspektorstwie.

Co do mnie uważałem i uważam system kontrolowania szkół zaprowadzony w ten sposób, jak sobie p. minister życzy, za niestosowny w ogóle, a tém bardziéj w kraju naszym wobec dzisiejszego stanu szkół naszych ludowych.

Wszak bardzo mądrze uczą już księgi mądrości chrześćjańskiéj, jeżeli wyraźnie mówią, że dwom panom naraz służyć nie można. Taki inspektor ma służyć swojéj szkole, bo nie przestaje być nauczycielem lub dyrektorem. Z drugiéj strony ma być inspektorem czyli nadzorcą szkół w okręgu szkolnym, ma więc przedewszystkiem dbać o zakład, przy którym pracuje, o kierownictwo jego, jeśli jest dyrektorem, o naukę i t. p.; a kiedy rzecz jest w toku i jakim takim ładzie, aż tu przychodzi mu porzucić zakład i wybrać się w podróż na wizytowanie kilkudziesięciu szkół znajdujących się w jego szkolnym okręgu. Szkoła znajduje się w ambarasie; trzeba się starać o to, aby kto zastąpił nauczyciela lub dyrektora, a zarazem inspektora w jednéj osobie. Wiadomo przytém każdemu, kto trudni się nauczycielstwem lub kto ma dzieci i zagląda czasem jak tam idzie nauka, że w ten sposób nauka prowadzona do niczego nie doprowadzi. Co nauczyciel przez kilka miesięcy zrobił, co do ładu doprowadził, to zastępca na kilka miesięcy powołany zmieni, jeśli nie zepsuje, a on wróciwszy znowu będzie musiał pracować, aby przywrócić właściwy stan rzeczy.

Dzieci w takim razie są narażone na eksperyment *in corpore vili*, zamiast żeby ciągle szły przez kilka lat przynajmniéj pod przewodnictwem tego samego nauczyciela, co rok zawsze przez kilka tygodni pozbawione będą swego nauczyciela, a inny przychodzi i eksperymenta swoje na nich odbywa. Z tym sposobem nadzorowania szkół nie mogliśmy się zgodzić, gdyż jesteśmy przekonani, że do celu nie doprowadzi; szkoły się nie podniosą, a kwota dwudziestu kilku tysięcy złr., o których jest mowa, albowiem na takich 74 wizytatorów sumę 29,000 złr. rząd przeznaczył — byłaby w błoto rzucona. Jeśli nie będziemy mieli ludzi, którzy już dali dowody wykształcenia pedagogicznego i zamiłowania do tego zawodu, jeżeli takich ludzi nie wybierzemy z kraju, a wielu wybrać nie możemy, i dlatego nie chciałbym, aby było 74 okręgów szkolnych, jeśli takich ludzi nie znajdziemy, to wizytacje w ten sposób urządzone jak p. minister sobie życzy do niczego nie doprowadzą. Inaczéj łudzilibyśmy się, jeśli mniema, że uczyni się sprawie zadość, jeżeli się ma na papierze takich inspektorów; w rzeczywistości bowiem przy inspektorach przez rząd proponowanych dzisiejszy stan szkół mało się zmieni. I dlatego oświadczyliśmy się w radzie państwa przeciw takiemu urządzeniu wizytacji szkolnych, i dlatego wysokiéj izbie nie mogliśmy nic innego przedstawić tylko to, że dla dobra kraju, dla dobra szkół naszych potrzebni są stali, *ad hoc* wyłącznie mianowani wizytatorowie — ludzie specjalnie wykształceni, którzyby się oddali całkiem nadzorowaniu szkół, którzyby poświęcili się temu — bo nie zapominajmy panowie, że wizytator będzie miał trudne zadanie, że w szkole nie jeden lub dwa dni, ale nieraz cały tydzień, a może i dłużéj zostać będzie musiał, ażeby nauczycielowi dać wskazówki, jak sobie ma postępować, a nieraz i nauczyć jego — i wskazać mu, do czego ma dążyć; czego nie osiągniemy, jeżeli tak zrobimy jak p. minister sobie życzy. Zresztą kwota, którą p. minister proponuje, t. j. 29,000 złr. obliczona jest na renumeracje po 400 guldenów, a zdaje mi się, że w ustawie uchwalonéj w radzie państwa jest mowa, że na podróże czy na djety, kwota 200 złr. dodaną będzie, a zatém wynosiłaby do 600 guldenów. W takim razie kwota ta znacznie by się podwyższyła, bo jeśli dla każdego, a byłoby 74 inspektorów, którzy przez jeden miesiąc byliby zatrudnieni dano po 600 złr., to wynosiłaby kwota ta czterdzieści kilka tysięcy, gdy tymczasem my, jeżeli oznaczymy wizytatorów dla każdego okręgu szkolnego mamy tylko dwudziestu wizytatorów. Tym sposobem jak powiedziałem, ze względów tak naszego zachowania się przy obradach nad statutem dla rady szkolnéj z jednéj — ze względu na stanowisko zajęte w tym akcie politycznym, który niedawno sejm uchwalił — z drugiéj strony, a nareszcie ze względu na stosunki kraju naszego tak różne i odmienne od stosunków innych prowincji, komisja edukacyjna uważała za swój obowiązek ten projekt wysokiéj izbie przedłożyć, a dodam jeszcze to, że my tu dzisiaj jesteśmy w tém położeniu orzekania w téj sprawie i że wszędzie gdzieindziéj, gdzie pod tym względem zrobiono tak, jak p. minister sobie życzył, w kilka miesięcy podniesiono krzyki i wołano, że droga przez rząd obrana nie prowadzi do celu, że koszta są ogromne, że nadzór nie doprowadza do niczego. A zatém w innych prowincjach nie bardzo się cieszą z nowo zaprowadzonego sposobu nadzorowania szkół. Kto czyta dzienniki a mianowicie szkolne, potwierdzi to, co właśnie powiedziałem. Z tego względu wytłómaczywszy poniekąd stanowisko i zapatrywanie się komisji edukacyjnéj, a które zapewne jeszcze określi pan sprawozdawca, przemawiałbym tylko za postawieniem kwestji tak, jak ją komisja edukacyjna tu przedstawiła.

Z rozpraw nad wnioskiem o subwencję dla teatru ruskiego przytaczamy niektóre głosy:

Smolka: Mówią, że nie powinniśmy popierać żądania Rusinów do rozwoju ich narodowości, bo skłaniają się do Moskwy. Ale chociażby tylko do wyświecenia, czy język ruski rzeczywiście musi się rozpłynąć w którym z sąsiednich języków wykształceńszych, czy że ma dość własnéj żywotności, aby się wykształcić i rozwinąć, warto dać nietylko 3000 złr., ale chociażby przyszło ofiarować nawet 30,000 dla wyświecenia téj kwestji, nie wypadałoby żałować tego. Przyjęcie wniosku komisyjnego będzie jedną więcéj podstawą do przeprowadzenia porozumienia między nami a Rusią.

Skrzyński: W komisji budżetowéj przemawiałem i głosowałem za udzieleniem subwencji ruskiemu teatrowi, więc i w pełnéj izbie będę za tém głosował, a obecnie przemawiam także za udzieleniem téj subwencji. Niezaprzeczenie jest to interesem naszym narodowym i politycznym, aby ludowy język ruski rozwijał się. Teatr bardzo przydatnym może być środkiem do tego. Przyszłość okaże, o ile język ludu ruskiego ma w sobie żywotne warunki do rozwoju. Jeżeli za kordonem jest język ruski, zarówno z naszym uciskany, a może i jeszcze zaciekléj niż nasz, gdy nasi męczennicy jednym szlakiem idą tam w Sybir wraz z Rusinami, co nie chcą być Moskalami, gdy wieszcz ruski (Szewczeńko) cierpiał tam tak samo męczeństwo jak nasi wieszcze, to dajmyż my tu przytulisko téj ruszczyznie, niech wiedzą Rusini, że biją tu serca bratnie, które gotowe są ogarnąć ich ciepłem miłości, jeżeli tylko z zaufaniem zbliżą się do nas. (Przeciągłe oklaski).

Jedynym środkiem radykalnego rozwiązania kwestji ruskiéj, jest wedle mego zdania wolność. Jak słońce ożywia i przystraja wdziękiem rozkwitu to, co ma w sobie zaród żywotności, a rozkłada w zgniliznę, w atomy to, co martwe i niezdolne do życia, tak i w dziedzinie życia narodów słońce swobody wskrzesza obumarłe siły w organizmach, posiadających warunki bytu, a rozkłada je i niweczy narodowości, opierające istnienie swoje na fikcyjnych urojeniach. Więc też wolność niech będzie sędzią między nami a Rusinami!

Podniosłe to przemówienie przyjęła izba entuzjastycznemi okrzykami sympatji.

Ławrowski protestuje podniesionym głosem przeciwko zarzutom moskwityzmu, i obiecuje odeprzeć insynuacje Golejewskiego szczegółowo przy rozprawach nad jego wnioskiem. Polanowskiemu odpowiada, że teatr ruski nie upadł, ale istnieje ciągle i w tych dniach dniach zacznie dawać przedstawienia we Lwowie.

Sanguszko popiera wniosek komisyjny, bo kiedy Rusini dają pieniądze na fundusz i chcą z tych pieniędzy parę tysięcy na swój teatr, to nie odmawiajmy im tego, bo mają do tego wszelkie prawo.

Zyblikiewicz: Okoliczność, którą przytoczył p. Polanowski, że w r. 1866 głosowałem przeciw subwencji dla teatru ruskiego, a dziś głosować będę za tem, dowodzi, że nie należę do tych, co nic nie zapomnieli ale też i niczego nie nauczyli się, ale że jeżeli potrzeba, to umiem zapomnieć niejedno i zdolnym też jestem do nauczenia się czegoś. W r. 1866 zachodziły rzeczywiście takie okoliczności, że bez własnéj szkody niepodobna było wspomagać ruski teatr, ale dziś co innego. Przez tyle set lat żyliśmy w zgodzie, a tylko przypadkiem powiodło się zręcznym nieprzyjaciołom naszym rozdzielić nas na lat kilkanaście. Więc gdy dziś sami wyciągają do nas rękę do zgody ci, co przedtém odpychali z goryczą wszystkie nasze dążenia do pojednania, to czyż nie wypada nam chwycić tę dłoń oburącz i nie zaniedbywać żadnego środka, którybу ten związek zgody wzmocnić i pokrzepić mógł. Z tego powodu najgoręcéj popieram wniosek komisji budżetowéj, aby subwencję teatrowi ruskiemu udzielić. (Huczne brawa.)

Sapieha Adam. Przez lat 21 prowadzimy, panowie, politykę, jakiéj dał tu dziś wyraz w téj izbie hr. Golejewski, t. j. politykę negacji, nienawiści i pogardy dla Rusi. Jaki możemy mieć pożytek z takiéj polityki, świadczą rezultaty. — Chciano zgnieść ruszczyznę, chciano wmówić w nią i w siebie, że jéj niéma, a pomimo to Rusini są, tak jak byli i przed rokiem 1848. Mnie się zdaje, moi panowie, że z takiéj polityki mogą mieć pożytek tylko ci, co pragną, aby ani Rusinów ani nas na świecie nie stało. (Głosy: To prawda!)

Wiemy, jaką rolę odgrywały niektóre indywidua w tym nieszczęsnym sporze. Zdaje mi się jednak, że pan Golejewski nie ma prawa rzucać na wszystkich obecnych tu z téj koterji posłów oskarżenia zdrady — mianowicie na p. Ławrowskiego. Byłem osobiście obecnym przy zawieraniu kompromisu z Rusinami w r. 1861. Ten, co zdradził, nie żyje już; ale zdradził.... Lecz nam nie godzi się z postępowania pojedynczych indywiduów, wchodzących w skład téj frakcji, sądzić o całym narodzie. Fatalną rolę odegrały niektóre osobistości z téj frakcji — to prawda; są

Album fotograficzne.

„Fotograf — niepolityk, zdejmuje konterfekta z wszelkiemi przypadłościami. Znajdzie się polityka, to i ją bierze, ale mu wszystko jedno jaki jest konterfekt — i nie ma wcale pretensji do stawiania wyłącznie politycznych portretów i wydawania wyroków.“ Uwagę tę znalazłem napisaną na okładce albumu — a że rorsądna, więc przytaczam ją i zadowolony z mojéj pozycji, poniżéj kréski, odwracam karty daléj:

Hr. Galilejczyk. — Komuż się słuszniéj to miano należy, jeśli nie człowiekowi, który się w Galilei dorobił rodu, tytułów, majątku ordynacji, który z Galilei powstał, od niéj odbierał hołdy i illuminacje i w niéj postanowił założyć nowy ród magnacki.

Stosunki galilejskie w ścisłém tego słowa znaczeniu wytworzyły arystokrację, noszącą na sobie jeszcze potrosze piętno przebytego nowicjatu, a luminarzem i głową téj arystokracji jest hr. Galilejczyk.

Nosi on na sobie bardzo wyraźnie piętno tego arystokratycznego nowicjatu: za młodych lat ze świeżém hrabiostwem bez antenatów i znacznego majątku, tylko z daleko sięgającą ambicją chwycił się rządu, aby z jego pomocą dojść do władzy i uzyskać to, czego inaczéj osiągnąć nie byłby w stanie.

Rząd był dlań kotwicą, jakie takie koligacyjki, przypadkowe sukcesje dokonały resztę. Galilejczyk osiągnął władzę, największą zaś jego przyjemnością było wywyższać się nad arystokrację posiwiałą — że tak powiem w dziejach Polski — i w tém właśnie zdradzał nowicjusza. Kto nie miał austrjackiego cyrografu, tego on nie chciał uznawać za godnego swéj wysokości. Znana to rzecz, że do atamana kazał swéj kancelarji pisać bez tytułu, dlaczego? bo ataman nie miał cyrografów nowych, ale miał niezatarte karty w dziejach; to Galilejczyka kłuło w oczy i sądził, że swoim maluczkim rozkazem potrafi zagładzić przeszłość, a swojéj ambicji dać silniejsze podstawy?

Zaślepił się wtedy w swéj dumie! — Gdziekolwiek się spotkał z dawnym prawowitym tytułem, chciał go poniżyć, a przeciwnie podwyższać ludzi sobie podobnych, aby tém samém siebie w jaśniejszém postawić świetle; używać władzy do tego, aby usuwać z drogi wszystko, coby jego aureolę przyćmić miało, było jego najmilszém zadaniem. W téj mierze jednak nie postępował z potrzebną chytrością, ale owszem namiętność co chwila na wierzch wychodziła.

Jeżeli chcecie klucza do odwikłania niejasnych wam może czynów hr. Galilejczyka, to nie szukajcie ich bynajmniéj w pobudkach politycznych, w skłonnościach serca, ale jedynie w téj myśli ciągnącéj się przez całe jego życie, aby założyć rodzinę potężną w Galilei i przyćmić mitry i korony, które dawniejszym jaśnieją blaskiem.

W tém jest treść życia hr. Galilejczyka, a jeśli sobie przypomnicie jego publiczne wystąpienia, w których odkrywa cokolwiek swoje idee, to znajdziecie tam wszędzie szumne apostrofy o dzieciach wychowanych dla kraju: „niczego nie pragnę tylko oddać wam synów, którzyby byli prawymi obywatelami kraju.

Tak mówił hr. Galilejczyk w chwilach, w których się czuł najbardziéj podniesionym w kraju; tak mówił w Krakowie, kiedy mu miasto uroczyste sprawiło przyjęcie; tak mówił w sejmie, gdy w mowie pełnéj efektu chciał olśnić aureolą swoje ustąpienie z wysokiéj godności; tak mówił na festynie danym mu w stolicy; tak wreszcie mówił wszędzie, gdzie tylko sądził, że swojém wystąpieniem wzbudzi u słuchaczy sympatję. Łącząc swą rodzinę z chwilami, w których stał najwyżéj w opinji kraju, chciał jéj tym sposobem dać przeszłość.

Lecz powiecie może, że to jest uczuciem każdego ojca, że to jest uczuciem szlachetném? — zapewne, ale sądząc człowieka publicznego, trzeba wykazać sprężyny, które głównie działały na jego czyny, a obok téj sprężyny trudnobyśmy zdołali znaleźć inną w życiu hr. Galilejczyka.

Sprężyna powyższa tłómaczy nam zawsze jak najdokładniéj zachowanie się hr. Galilejczyka w różnych fazach jego politycznéj karjery. W czasach kiedy od rządu tylko mógł się zpodziewać wyniesienia, był zupełnie rządowym, do swych podwładnych Polaków nie przemawiał inaczéj tylko po niemiecku i prowadził politykę centralistycznego rządu, chociaż trzeba mu przyznać, że zawsze chciał dobra kraju.

Przyszła pora, gdzie kraj zaczął mieć słowo, gdzie dobra opinja i mir pomiędzy publicznością dawał także stanowisko, dawał także władzę, wtedy hr. Galilejczyk zmienił sposób postępowania i chciał zostać ulubieńcem kraju. Rzeczywiście, na chwilę mu się to udało, na chwilę, w któréj kraj obudzony z letargu, pierwszy lepszy z radością witał promyk.

Obrażana czasami w Wiedniu duma hrabiego oddziaływała zwykle korzystnie na jego zachowanie się w kraju; tam odepchnięty, tutaj szukał sprzymierzeńców. W chwilach takich wspierany wrodzoną energją, pędził Niemców i to było jego wielką zasługą.

Energja i sprężystość są to najznakomitsze zalety hrabiego, był on pod tym względem niezmordowanym w rządzie i jego rękę czuć było w najdrobniejszéj sprawie rządu. Energja ta często nawet przechodziła w bezwzględność, wymagającą ślepego posłuszeństwa od podwładnych i uważająca ich jako bezduszne cyfry, któremi się porusza.

W wyborze ludzi był hr. Galilejczyk często bardzo nieszczęliwym, co pochodziło ztąd, że lubił uwzględniać podchlebstwo i uniżoność, śmielszego umysłu nie znosił. Zresztą mało kto z nim wyszedł dobrze, gdyż najczęściéj wyzyskał i wyssał człowieka, jak tylko go można było najbardziéj, a potém bynajmniéj się o niego nie troszczył. Mimo to wiele umysłów przywiązywało się do niego, bo był despotą, a jest to nader częstém zjawiskiem, że ludzie przywiązują się do despotów, pomimo że gdyby się zapytali sami siebie, w czém to przywiązanie jest ugruntowane, bynajmniéjby na to odpowiedzieć nie umieli. Jest w człowieku czasem jakaś zwierzęca pokora i przywiązanie dla silniejszego. Po ostatniém ustąpieniu hr. Galilejczyka zjawisko to szczególnie widzieć było można.

Hr. Galilejczyk miał w tém wiele sprytu, że się w porę umiał usuwać od publicznego życia, że wiedział, kiedy trzeba ugorować. Ugorowanie takie po wiedeńskim upadku przyczyniło się bardzo wiele do późniejszego jego wyniesienia, gdyż kraj przez kilka lat zapomniał o dawnym hr. Galilejczyku, a witał w nim tylko nową ideę polityczną; toż samo nie można zaprzeczyć, że i obecnie usunięcie się zupełne od ruchu politycznego wiele mu przyniosło korzyści.

Nie wątpimy, że hr. Galilejczyk chciałby jeszcze mieć władzę w ręku, pomimo, że w ostatnich czasach chciał się tylko oddać administracji majątku (?); władzą nikt nie pogardzi, tém mniéj hrabia, który jéj pokosztował i wié, o ile ona się przyczynia do wzmocnienia socjalnéj pozycji. Zresztą kto wie, co sobie hrabia marzy? możeby ładniéj wyglądała np. mitra na téj ordynackiéj komodzie, zbudowanéj przez niego we Lwowie, aniżeli dzisiejsze pałki? *A propos* téj komody, rzeczywiście trzeba być nowicjuszem w rodowych tradycjach i w smaku, żeby coś podobnego wybudować jako siedzibę rodu, który od hrabiego ma się poczynać.

Hrabia umie korzystać z chwili, i bardzo często téj przyczynie zawdzięczał effektowne sukcesa; było to np. podczas jogo wyboru przed kilkoma laty, gdzie umiał sobie żydów przejednać na swoją stronę, również i zeszłoroczne wystąpienie w sprawie żydów chwalone przez gazety, było li tylko szczęśliwém korzystaniem z chwili. Było to już po 3éj z południa, izba zmęczyła się, hrabia Galilejczyk przemówił krótko, podczas gdy wszyscy znajdowali się jeszcze pod wrażeniem mowy dra Brodaicusa. Wniosek przyjęcia ustawy *en bloc* tak w porę był postawiony, że powstali za nim prawie wszyscy posłowie, nawet chłopi i księża, bo nawet najzaciętszy przeciwnik tego wniosku poseł Katastrowicz wstał i dopiero wstawszy dowiedział się, o co chodzi. Wtedy to nawet odźwierny wydziału, roznoszący papiery po izbie zadziwił się: „ależ to hr. Galilejczyk panu Katastrowiczowi figla wypłatał!“

Talent finansowy hrabiego zasługuje na uwagę; rzeczywiście mało jest w kraju ludzi, którzyby tak zręcznie dorabiali się fortuny; stronę tę podnosimy jako zaletę hr. Galilejczyka, gdyż rzeczywiście na miejsce tych fortun, które w ostatnich czasach poszły w rozsypkę, bardzo potrzebne są nowe majątki. Pod względem finansowym hrabia zdaje się ma jeszcze jedno marzenie, marzenie o wiele słodsze, jak osiągnięte już prezesostwo banku tabularnego, marzenie: aby lokomotywa mogła pruć łany kołyszyńskiéj pszenicy. *Fiat voluntas vestra* panie hrabio!

między nimi moskalofile, ale ogół nie jest taki (Brawo! to prawda!). Więc naszym jest to obowiązkiem podnieść sztandar ruski, oczyścić go z moskiewskiego błota w jakie go wciśnięto, i skupić wkoło niego szeregi tych Rusinów, co pragną Rusi rzetelnéj, wyemancypowanéj od wpływów moskiewskich. To nam nakazuje nasz interes polityczny. Nie powiem, jak p. Golejewski, że ponieważ wielu z nas jest pochodzenia ruskiego, a wolimy teatr polski, więc już trzeba odmówić teatru ruskiego tym, którzy go pragną. My mamy na oku ideę ogólno-państwową, Polskę całą, oni ograniczyli swe usiłowania na Rusi saméj; nie krępujmyż ich w téj pracy, bo jeżeli my im będziemy przeszkadzali, to pomoże im kto inny, którego mieszania nie życzylibyśmy sobie może... (Brawo!)

Teatr jest najlepszym środkiem kształcenia języka. Więc jeżeli my wzmocnimy egzystencję ruskiego teatru, który pomimo, iż p. Polanowski tak łaskawie pogrzebał go, istnieje — jak można o tém przekonać się z porozlepianych po rogach ulic afiszów — to wpływ i znaczenie téj instytucji będzie takie, jak wpływ znanego i upowszechnionego adwokata; jeżeli zaś odmówimy mu pomocy, będzie to pisarz pokątny. (Brawo!)

Pomimo moskiewskich głosów między Rusinami nigdy nie wierzyłem w zmoskwicenie ogółu. Wiem, że po za koterją moskiewską rozsiana jest po kraju wielka liczba Rusinów nienawidzących Moskwy tak samo jak my. Ale dawniéj moskalofile byli patentowani na Rusinów — oni jedynie mieli prawo mówienia, reszta milczała, więc o nich nic wiadomo nie było. Interes nasz nakazuje nam podać im rękę i pomódz im wznieść sztandar, który dziś jeszcze moskiewscy patrjoci w błoto wciskają. Jeżeli będziemy Rusinom wmawiać co trzecie słowo, że są Moskalami, to doprowadzimy do tego, że oni rzeczywiście nimi się staną. (Huczne brawo).

Posiedzenie (36) z d. 9 listop. (wieczorne).

Początek o godz. 6 minut 50. Na porządku dziennym wniosek Krzeczunowicza o zmianę §. 4go statutu krajowego; ponieważ uchwała tego wniosku, jako zmiana ustawy, wymaga większości 3/4 izby, a posłowie nie byli tak licznie zebrani, odłożył książę marszałek ten przedmiot na później; gdy zaś później nie było 3/4 posłów, nie wzięto pod obrady tego przedmiotu. Natomiast p. Badeni zdawał sprawę z wniosków komisji drogowéj. Wniosek pana Polanowskiego o uznanie drogi Bełz-Sokal-Jarosław (czyli Lubicza-Mosty-Bełz) za krajową, proponuje komisja odesłać do wydziału krajowego z powodu, iż nie uznaje ważności téj drogi. Polanowski broni swego wniosku. Gnoiński popiera zdanie komisji i nie radzi pospiesznie traktować téj sprawy, należy ją dokładnie zbadać, a wydział krajowy przy projektowanéj sieci dróg krajowych uwzględni wniosek Polanowskiego. Wniosek komisji utrzymał się przy głosowaniu.

Nad wnioskiem p. ks. Czarkiewicza o przedłużenie drogi horodysko-świątyńskiéj do dworca kolei w Załuczu, proponuje komisja przejście do porządku dziennego; przyjęto. Petycję rady powiatowéj nowotarskiéj wniesioną przez posła Fibausera o uznanie drogi Nowotarsko-Remelnickiéj za krajową na wniosek komisji odstąpiono wydziałowi krajowemu do uwzględnienia przy układaniu ogólnéj sieci drogowéj.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji gminnéj o wniosku posła Ludwika Wodzickiego dotyczącego zmiany § 102 ustawy gminnéj. Sprawozdawca Czajkowski w krótkości motywuje zmianę tego §, który według wniosku komisji teraz będzie zawierał:

1) Ustanowienie, by wydział powiatowy miał prawo nakładać na naczelnika gminy, przekraczającego swe obowiązki, grzywnę do wysokości 20 złr.;

2) kary te wpływają do kasy rady powiatowéj, która je użyje na cele dobroczynne, lub naukowe w gminie, z któréj ściągniętą została;

3) w razie cięższych lub powtórnych przekroczeń, rada powiatowa ma prawo usunąć winnego naczelnika gminy w porozumieniu z władzą polityczną.

W rozprawie ogólnéj żąda głosu komisarz rządowy, by oświadczyć, że rząd obstawać będzie przy prawach nadanych mu dawną ustawą gminną, że więc nie zrzeknie się wpływu na ustawodawstwo gminne, mianowicie zastrzega urzędom politycznym prawo nakładania kar na naczelników gminnych;

Grocholski wykazuje możność uchwalenia zmiany ust. gminnej; ta bowiem uchwaloną została w radzie państwa, a ustawodawstwo gminne stało się przedmiotem ustawodawstwa krajowego, więc ustawa gminna w ten sposób może być zmienioną, że każdy sejm z osobna uchwali jakąś nowelę téj ustawy, tedy z natury rzeczy nowsze prawo będzie obowiązywać w miejsce starego.

Przy specjalnéj debacie posłowie włościańscy uważając karę do 20 złr. za nadto wysoką, stawiają poprawki. Laskorz mylnie twierdząc, że ta ustawa nakłada wyższą karę niż dawna, jest za zatrzymaniem dawniejszéj ustawy. Puszkarz z powodu częstego ubóstwa naczelników gmin, wnosi maximum 10 złr. Sapieha z uwagi, że przy niedostatecznym stanie oświaty u nas zdarzają się często przekroczenia z nieświadomości, wnosi maximum tylko 5 złr. Wniosek komisji przyjęto. Do §. 2go Koroluk, Sakruka i Puszkarz sprzeciwiają się, by kary wpływały do kasy powiatowéj; sądzą oni, że gmina sama lepiéj będzie mogła użyć pieniądze na cele dobroczynne, znając swoje potrzeby. Grocholski motywuje wniosek komisji tém, że często wójtowie przepijają pieniądze, które sami do kasy gminnéj jako grzywnę włożyli i dziwi go, że członkowie gmin są temu przeciwni; idzie tu bowiem o ich własny interes.

Kowbasiuk z indygnacją odpiera zarzut, uczyniony naczelnikom gmin; popiera wniosek Koroluka z dodatkiem, by rady powiatowe kontrolowały sposób użycia pieniędzy.

Następnie przemawiają Krzeczunowicz i Agapsowicz, by oświecić włościan o praktyczności wniosku komisyjnego. Ostatni przytacza fakt, że pewien wójt skazany na grzywnę 20 złr., ściągnął je od gminy drogą repartycji na pojedyńczych członków.

Ustęp IIgi jakotéż IIIci i IVty wraz artykułem znoszącym dawny §. 102 i tytułem, przyjęto podług wniosku komisji.

Cała ustawa w trzeciém czytaniu, bez czytania przyjęta.

Następnie zdaje sprawę Ławrowski o wniosku swoim z powodu wprowadzenia języka narodowego do szkół, o kursie do przedłożenia rządowego, zmieniającego ustawę z 22 czerwca 1867 r. zmuszającą do uczenia się drugiego języka krajowego. Komisja uznając co ważność obu tych wniosków, jako też na potrzebę odpowiedniéj ich kodyfikacji, wnosi: Wysoki sejm raczy oba wnioski odesłać do wydziału krajowego, który w myśl uchwały sejmowéj o komisji kodyfikacyjnéj poruczy je takiéj komisji, która wniosek opracuje i na przyszłą sesję zda sprawę o wnioskach tych wysokiemu sejmowi.

Wniosek ten przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 8 minut 50. Następne posiedzenie jutro o godz. 10.

Porządek dzienny:

1) Wniosek Krzeczunowicza o powiększenie liczby posłów z miast;

2) wniosek komisji edukacyjnéj o reorganizacji techniki;

3) dalszy ciąg sprawozdania komisji budżetowéj.

Posiedzenie (37) z dnia 10 listop.

Początek posiedzenia o godz. 11. m. 30. Protokół poprzedniego posiedzenia bez zmiany przyjęto. Po odczytaniu spisu petycji otrzymał sekretarz p. Sarnowski — pismo odręczne szefa namiestnictwa p. Possingera, w którym poleca marszałkowi zamknięcie sesji sejmowéj najdaléj do dnia 13 b. m. stósownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych; daléj pismo od p. Grocholskiego, w którym tenże zawiadamia ks. marszałka, że składa urząd członka wydziału krajowego; pismo od p. Wężyka, oznajmiające, że składa mandat delegacyjny i od p. Bocheńskiego zawiadomienie, że składa mandat poselski. Stósownie do tego ks. marszałek zapowiada wybór dwóch delegatów do rady państwa.

Na porządku dziennym sprawozdawca komisji konstytucyjnéj o wniosku Krzeczunowicza; ponieważ zaś niema potrzebnéj obecności ¾ posłów, ks. marszałek odkłada znowu obrady nad tém przedmiotem na późniéj. Natomiast wzięto pod dyskusję: Sprawozdanie komisji edukacyjnéj o reorganizacji zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie. Sprawozdawca p. Czerkawski zaczyna czytać sprawozdanie obszerne, lecz gdy go następnie izba od czytania zwolniła, prostuje kilka ważnych omyłek drukarskich i odczytuje wniosek do uchwalenia ustawy (A) *patrz niżéj*.

Gdy Gniewosz wnosi uchwalenie ustawy *en bloc*, z powodu, że komisja z ludzi fachowych złożona, zapewne dobrze rozpatrywała przedmiot. Kowalski zapowiada poprawki do §§. 4, 7, 9, 13, 14, 15 i 16. Ks. marszałek zarządza dyskusję nad paragrafami, do których zapowiedziane są poprawki, poczém reszta statutów ma być przyjętą *en bloc*. Komisarz rządowy: Komisja trzymała się we wnioskach swoich przeważnie ustroju akademji berneńskiéj, na wzór téj akademji chciała przeprowadzić reorganizację zakładów technicznych we Lwowie i w Krakowie, sprawa to jest nagląca, ale rząd życzy sobie by w téj sesji nic jeszcze w téj mierze nie zdecydowano; właśnie bowiem kolegjum profesorów techniki berneńskiéj wniosło szereg zmian w ustroju tego zakładu i rząd zamierza w tych tygodniach zrobić odnośne przedłożenie do zmiany wszystkich zakładów technicznych; przewłoka która tu nastąpić może wyjdzie tylko na korzyść zakładów we Lwowie i Krakowie; projekt komisji zawiera postanowienie i zaprowadzenie kursów handlowych przy technikach; rząd daleko odpowiedniéj zamyśla otworzyć kursa handlowe przy szkołach realnych, a nareszcie i z tego względu rząd będzie przeciwny projektowi komisji, że tenże preliminuje koszta na tę reorganizację, które skarb państwa by ponosić musiał.

Sprawozdawca wykazuje nagłość potrzeby reorganizacji technik, przewłoka o któréj mówił p. komisarz rządowy może wynosić 2 do 3 lata; co do potrzeb naszych sami najlepiéj osądzić możemy, jakie zmiany zaprowadzić należy; jeśli się zaś późniéj okaże potrzeba jakich zmian, to możemy skorzystać z zapowiedzianych przedłożeń rządowych; nie możemy reorganizację naszych zakładów zawisłą uczynić od zakładu berneńskiego; komisja nie zapatrywała się li tylko na pomieniony zakład, lecz przeciwnie na zakłady w Paryżu, Zurichu i inne, tak, iż przedłożyła, co tylko miała najlepszego w téj mierze. Co do owych kursów handlowych przy szkołach realnych, są one dobre, ale nie zastąpią kursów przy zakładach technicznych; tamte bowiem zastósowane być muszą do pojęć uczniów od lat 10 — 17, więc wyższe działy umiejętności handlowych, nie będą mogły być wykładane; co do wydatków — my mamy obowiązek uchwalać co nam się wydaje najlepszém — nie oglądając się na wydatki; skarb państwa biorąc od nas podatki ma obowiązek użyć je na cele naukowe w naszym kraju. W rozprawie specjalnéj Kowalski stawia poprawkę do §. 4, by język ruski obok polskiego obowiązywał w kursie przygotowawczym.

Sprawozdawca wykazuje, że kurs przygotowawczy przeznaczony do udzielania najpotrzebniejszych tylko wiadomości; język zaś ojczysty, przypuścić należy, każdy uczeń szkół średnich dostatecznie posiada. Gdyby wniosek Kowalskiego przeszedł, wnosi, by tylko względnie obowiązywał język ruski lub polski. Wniosek Kowalskiego upadł. Do §. 7 wnosi Kowalski, by w mechanice obowiązywała technologja ruska. Mimo dowodu Majera i Sprawozdawcy, że tu nie mamy uchwalać szczegółów nauczania, do których należy terminologja, wniosek Kowalskiego się utrzymał 47 przeciw 42 głosom.

Podobna poprawka Kowalskiego do §. 13 upadła. Do §. 14 wnosi Kowalski, by w kursie handlowym obowiązywał język polski i ruski. Grocholski: zostawmy rzeczy jak są co do języka wykładowego, aż do załatwienia wniosku Ławrowskiego, w którym i te sprawy są traktowane; nie potrzebujemy dawać antycypacji.

Pawlików popiera Kowalskiego, zwłaszcza że obowiązkowymi mają być obce języki jak francuzki i niemiecki.

Sapieha: nie wychodzi ze stanowiska politycznego, lecz czysto praktycznego; przeciw tamtym poprawkom głosował bo wie, że ruski język nie ma jeszcze potrzebnych wyrazów, przeto tylko obciążalibyśmy młodzież bezpotrzebnie; lecz znajomość języka ruskiego potrzebna wnosi: umieścić język ruski między obowiązującymi, a w alin. 2 język niemiecki i francuzki jako drugorzędne.

Wild zgadza się z Sapiehą do potrzeby nauczania języka ruskiego, ale język niemiecki i francuzki zawsze należy uważać jako pierwszorzędne obowiązujące.

Golejewski: Wczoraj wyrzucaliście mi że się obawiam widmów (sic!), które się okazują przy każdéj sposobności ze strony ruskiéj, jako to sądy ruskie, wykłady ruskie i t. p. Dziś macie dowód, że tak jest. Nie możemy równouprawniać wszędzie języka ruskiego z polskim. Sapieha odpowiada Golejewskiemu, że widma będą się ukazywać, jeźli do małych kwestji będziemy mięszać wielkie, polityczne.

Guszalewicz wykazuje, że terminologja ruska nie będzie obciążać młodzież; wszak przy wykładach ruskich obecnie uczą terminologji polskiéj, języki te będą się uzupełniać wzajemnie.

Po krótkiéj jeszcze dyskusji, zabiera głos Kowalski do obrony wniosku swego — poczem wniosek Kowalskiego i Sapiehy upadły, wniosek komisji się utrzymał.

Do §. 15 wnosi znowu Kowalski poprawkę, by dla mechaniki i leśnictwa były wykłady ruskie, jeźli się zbierze dostateczna liczba uczniów, potrzebujących tych wykładów.

Sprawozdawca robi uwagę, że komisja wcale nie przesądzała językowi wykładowemu. Poprawka upadła.

Do §. 16 wnosi Kowalski, by co do nauki języka ruskiego obowiązywał wykład ruski.

Sprawozdawca widzi tu zbyteczną lękliwość wnioskodawcy; zawsze język niemiecki bywa wykładanym po niemiecku, polski po polsku i t. d.

Poprawka upadła, poczém cały operat w trzecim czytaniu bez czytania przyjęto.

O budżecie referuje Zyblikiewicz mianowicie o niezałatwionéj dotąd pozycji 29, 200 złr. na wynagrodzenia dla odszczególniających się nauczycieli szkół ludowych.

(Dokończenie nastąpi.)

Ustawa o reorganizacji wyższych zakładów technicznych we Lwowie i Krakowie.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

Art. 1. C. k. akademja techniczna we Lwowie zreorganizowana ma być w myśl załączonego pod *A.* statutu i otrzymać nazwę szkoły głównéj technicznej.

Art. 2. C. k. instytut techniczny w Krakowie zreorganizowany ma być w myśl załączonego pod *B.* statutu i otrzymać nazwę akademji technicznéj.

Art. 3. Wykonanie téj ustawy polecam mojemu ministrowi wyznań i oświecenia.

(*Sprawozdanie i statuta podamy następnie*).

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 10 listopada.

△ [Dziennikarstwo lwowskie i stronnictwa — fundusz szkolny — wniosek Chrzanowskiego.] Minęły więc wybory, pozostały tylko w tutejszych dziennikach wzajemne zarzuty i inkryminacje, od których lwowskie gazety uwolnić się niestety nie mogą. Jeżeli zważymy przebieg tegorocznego sejmu i wszystkie kwasy i niesnaski, które w nim powstawały i ubezwładniały siły najzdolniejszych ludzi, tworząc wreszcie pewną apatję i niewiarę, to niestety wielki zarzut musimy zrobić lwowskiemu dziennikarstwu, że ono ciągle dolewało oleju do tego ognia, że ono bezustannie wyciągało na wierzch wszelkie fakta, które tylko stronnictwa jątrzyć mogły. Sądziliśmy, że z dokonanemi wyborami miną te niepotrzebne jątrzenia, że namiętność ustąpi spokojnemu ocenianiu czynności, — gdzież tam? — końca nie widać, pomimo że sejm się wnet rozjedzie, a delegacja, jakakolwiek ona jest, będzie potrzebowała poparcia z kraju, aby była silniejszą i aby krajowe rozterki nie ścigały ją aż do Wiednia i tam nie ubezwładniały jéj sił i energji. Rozumiemy agitacje i namiętne spory przed dokonanym faktem, po fakcie wszakże trzeba się starać, aby nie zmarniały siły, któremi przecież dysponować możemy. Darujcie mi te morały nienależące może do korespondenta, ale cóż, kiedy one mimowolnie cisną się pod pióro, skoro się jest świadkiem całéj téj walki.

Na wczorajszém posiedzeniu wzięto pod obrady budżet funduszu szkolnego na rok 1870 ułożony przez radę szkolną krajową. Obrady nad tym budżetem również nie pocieszające okazały nam rezultaty. Budżet ten, jak to już wspominaliście kiedyś w osobnym artykule, rokował niejakie ulepszenia dla szkół na rok przyszły, tymczasem w izbie go odrzucono. Nie powiemy, żeby zasady, dla których nie uchwalono tego budżetu, nie miały nieco za sobą, ale z tego wszystkiego wyziera cisza krajowéj administracji.

Nie chciano uchwalać budżetu szkolnego dlatego, że administracja funduszu dotąd nie przeszła w ręce wydziału krajowego, i wstrzymać się z tém uchwaleniem dopóty, dopóki — jak sądzi p. Pietruski — nie wyjaśnią się wszystkie tajemnice, w których się kryją te fundusze. Ależ pytamy się, czy na odkrycie tych tajemnic nie miał dosyć czasu wydział krajowy, czyż nie miała do tego czasu rada szkolna, a wreszcie komisja sejmowa? Jeżeli przystępowano do układania budżetu funduszu normalnego, toż pierwszą rzeczą było zapytać się, co to jest ten fundusz normalny, zkąd on powstał, zkąd bierze dochody; czyż to było tak trudną rzeczą, aby dla niewyjaśnienia podobnych rzeczy odrzucać prawo stanowienia o wydatkach szkolnych, aby odraczać możność zaprowadzenia niejednego ulepszenia w naszém szkolnictwie!

Kto inny z chęcią chwytałby pierwszą lepszą sposobność, aby módz fundusze o ile możności według własnéj używać woli, my zaś taką sposobność odrzucamy — dlaczego? dlatego, że nie chciało nam się bliżéj z rządem porozumieć co do istoty samego funduszu. Zapewne wniosek pana Chrzanowskiego jest praktyczny: „polecić wydziałowi, aby poczynił przygotowawcze kroki do odbioru funduszów szkolnych i sporządził wykazy wszystkich praw, pretensji tegoż funduszu do skarbu państwa;“ ależ do tego wniosku nie trzeba było uchwały sejmowéj, powinnością było wydziału krajowego i rady szkolnéj poprzednio się w téj sprawie rozpatrzeć i nie zawiązywać rąk sejmowi! — W ten sposób znów roczek minie, a nauczyciele będą głodni jak dawniéj!

[Przebieg powstania dalmatyńskiego.] Powstanie dalmatyńskie zamiast schodzić z widowni, nabiera takiego znaczenia, że rząd austrjacki wobec niego staje się niemal bezwładnym. Podajemy tutaj dotychczasowy jego przebieg. — Zbrojny opór Kotarzańców wszczął się właśnie przed miesiącem. Zrazu była widownią walki część okręgu leżąca na północ od Castelnuovo i Kotaru. W skutek tego musiano się przedewszystkiem starać o wzmocnienie i zaprowiantowanie twierdz Cerkwice i Dragali, którym powstańcy bardzo dokuczali. Zamiar ten się nie udał, a odwrót wcale nie można nazwać pomyślnym. Potém jednak położenie się zmieniło. Żupa (na południe od Kotaru) dotąd spokojna, zaczęła się burzyć.

Z d. 21 na 22 paźdz. wpadła twierdza Stanjevich w ręce powstańców; Budua ogołocona z wojska, była zagrożoną. Ośmieleni łatwém zwycięztwem napadli powstańcy d. 23 paźd. twierdzę Gorazdę, pół mili od Kotaru, i zajęli nawet tuż pod samym Kotarem leżący kościół, zkąd ich dopiero strzały działowe po dłuższym oporze wyprzeć zdołały. Zaalarmowano także wieś Skaljari w pobliżu Kotaru. Wszystkie te zajścia dostatecznie wykazywały, że główne ognisko znajdować się musi w Żupie. Zresztą właśnie ta część kraju bogata i urodzajna, więcéj podawała środków powstania, jak skalista pustynia na północ od Bokki; prócz tego były tu większe i obronniejsze miasta zagrożone, jak: St. Stefano, Budva a nawet sam Kotar. Zdawało się nawet, że ludność powstańcza na północ od Bokki zająć chciała stanowisko wyczekujące; bo też wiele rzeczywiście zrobić się nie dało. Bogatsze miejsca wybrzeża stały pod opieką okrętów wojennych, głąb kraju bardzo ubogi. Zresztą większość mieszkańców znajdowała się może w szeregach powstańców.

Ponieważ nie było dostatecznéj ilości wojska, by walkę na obydwóch polach działania równocześnie rozpocząć, zwrócił się jen. Wagner najprzód na południe. Jednak jeszcze przedtém trzeba było zaprowiantować i wzmocnić garstkę w Dragali, która tak dzielnie wytrwała, a już od kilku dni może narażoną była na śmierć głodową lub nieprzyjacielską niewolę. Nastąpiła tedy d. 25 i 26 paźdz. druga wyprawa do Dragali, która jak wiadomo, pomyślniéj wypadła jak pierwsza. Gdy tymczasem między 27 a 30 paźdz. część posiłków zażądanych przez jen. Wagnera do Bokki nadeszła, a wojsko po trudach ostatniéj wyprawy wypoczęło, nic już nie przeszkadzało rozpoczęciu operacji w Żupie d. 3 paźdz.

Przedewszystkiem szło o to, w jaki sposób powstanie stłumić należy i to w jak najkrótszym czasie. Dwie drogi były tu możliwe: albo postępując od granic przyprzeć ich do morza i tym sposobem zmusić do poddania się, albo też postępując od morza koncentrycznie przyprzeć ich do granicy. W zwykłych okolicznościach sposób pierwszy byłby lepszym i doprowadziłby prędzéj do celu. Ale plan ten dla tego nie mógł być wykonanym, bo odsłaniał tył i bok wojsk cesarskich od strony Czarnogóry, narażając je tém samém na napady, a prócz tego dostarczanie żywności dla wojska byłoby bardzo utrudnioném.

Nic więc nie pozostało, jak postępować koncentrycznie od Kotaru i Buduy i przyprzeć powstańców do granicy. Do tego téż zmierzały wszystkie operacje od d. 31 paź do 6 listop. a skutki były widoczne. Dnia 31 paźdz. wyruszył jen. Wagner z wojskiem skoncentrowanym w Kotarze na południe. Silniejsza kolumna pułk. Fischera 1200 ludzi i 6 baterji posuwała się zwolna z Kotaru przez Gorazdę do Sutvary i Sisic. Druga kolumna jen. Dormusa licząca około 1,000 ludzi miała zadanie operować w kierunku Lisevicy i Branovicy a zatém na zachód od drogi wiodącéj z Kotaru do Buduy. Kolumna ta zatem przez Poberdje i Kubasi obszerny łuk zakreślając; miała oczyścić z powstańców część Żupy między drogą a wybrzeżem morskiém, potém zaś zmienić front z południa na wschód, przezcoby wyżyny Pobori dosięgała. Pułkownik Fischer stanowił oś tego zwrotu. Wśród ciągłych utarczek kolumna ta dopięła swego celu i wyparła nieprzyjaciela z żyznéj góry w niegościnne góry. By jednak powstańcom odciąć drogę na południowy wschód od Budny, wysłał jen. Wagner przewidując tę okoliczność, kolumnę pułk. Schönfelda do Budny, by ztąd posuwając się do Mainy zamknęła półkole i z téj strony powstańców odosobniła. Utarczki w ostatnią sobotę koło Mainy i Pobori ostatnie punkta Żupy i zgliszcza wysadzonego w powietrze Stanjevich w ręce nasze wydały a powstańców wyparły z terytorjum austrjackiego.

Jest to rzeczą Czarnogóry, jako państwa neutralnego, rozbroić rozbitków i przeszkodzić dalszym z ich strony wtargnięciom. Na północ od Bokki powstańcy znowu się ruszać zaczynają. Ostatnie telegramy donoszą o pojawieniu się ich przy Morini i Kostajnicy, co dowodzi, że równocześnie tu i tam operować należało. I Castelnuovo ma być w oblężeniu. Jeżeli tutaj walka na nowo wybuchnie, potrwa dłużéj jak w Żupie, z powodu wielkich trudności terenowych. Jest jednak nadzieja, że powstańcy, szybkiem podbiciem okręgu Buduy przerażeni i prawdopodobnie pozbawieni swych wodzów, silniejszego oporu już stawiać nie będą.

Nowa *Presse* pisze: Domysł nasz, że po stłumieniu powstania w Żupie wybuchnie ono na nowo w okolicach Kriwoszczy i Castelnuovo niestety sprawdza się.

Po rabunkach w Kostajnicy i Morini nastąpił wczoraj napad i plondrowanie wioski Lipsi. Wioska ta leży zaledwie pół mili od Risano nad zatoką, a zatem tuż pod działami wojennych statków austrjackich. Zdaje się więc, że po opuszczeniu Żupy przez wojsko cesarskie, powstanie nad zatoką Risano na nowo wybuchło. Również napad na straż wojskową przy Porta Fiumera w Kotarze stwierdza to przypuszczenie. Nowa *Presse* oceniając w dalszym ciągu różne oświadczenia gotowości do poddania się powstańców, którémi przed kilku dniami jeszcze zachwycała się, teraz dopiero przychodzi do poznania, że są to proste podstępy wojenne, któremi powstańcy zadrwili z komendanta Wagnera.

Praga. [Czesi o nas]. — *Narod. listy* w artykule „Galicyjscy Polacy“ wyrażają się dość niepochlebnie, a nawet trochę cierpko o polityce galicyjskiéj od czasów Belcrediego. Artykuł ten, w którym niestety wiele jest prawdy, podajemy w streszczeniu:

W chwiejności są Polacy prawdziwie wirtuozami. Kto ich widział i słyszał za czasów Belcrediego, jak rezolutnie przemawiali przeciw tym, którzy w imię kultury niemieckiéj wszystkie niemieckie narody w poddaństwie utrzymać chcieli; kto ich wtenczas widział i słyszał z jaką ostentacją przyznawali się do polityki federacyjnéj, na dno piekła skazując wszelką centralizację; kto ich wtenczas widział i słyszał, jak dawną a prawie podówczas zasystowaną radę państwa potępiali; ten byłby rzeczywiście przysięgał i głowę byłby dał za to, że Europa już nigdy Polaków w wiedeńskiéj radzie państwa nie zobaczy.

Polacy też nie szli do rady państwa, jak długo jéj nie było, ale skoro ją zwołano, poszli do niéj, ba zostali w niéj nawet podczas uchwalania „konstytucji grudniowéj,“ niweczącéj wszelkie prawa wszystkich nie-niemieckich przedlitawskich narodów.

„Konstytucja grudniowa“ nie podobała się wprawdzie Polakom, ale przyjęli ją z tą myślą, że odtąd w pocie czoła pracować trzeba, żeby ją zmienić. Myśmy inaczéj uczynili, nie poszliśmy do rady państwa, nie przyjęliśmy konstytucji grudniowéj, nie potrzebujemy też jéj zmieniać,

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Porównanie bardzo pospolite... przebaczcie. Mówią, że gdy żyto na polach kwitnie, wódka z niego pędzona w kadziach się burzy... tajemniczy jakiś związek łączy to, co z treści ziarna powstało z rodzącego się nowego zboża przygodami... Coś podobnego widzimy w historji narodów, które są w pokrewieństwie ducha z sobą; jakkolwiek odległe i bez związku, doznają tych samych wzruszeń, jest między niemi jakieś wspólnictwo uczucia, choćby widomego nie było wpływu.

Tak było w téj epoce, gdy Francja przechodziła ową tajemniczą fazę swego odrodzenia społecznego, wielce od niéj różna Polska... z cale innemi ludźmi i instytucjami, mimo odmiennych losów i położenia drgała sympatycznemi ruchy...

Tuby może nigdy rewolucja społeczna do takich rozmiarów i gwałtowności nie doszła... przecież oburzając się na ekscesa, ogół w Polsce lepiéj rozumiał to, co się działo we Francji, niż jakikolwiekbądź inny naród.

Pewne symptomata dowodziły, że w łonie narodu, co dotąd żył tylko przez jednę część swą kosztem wszystkich innych, odbywał się proses niespodziany. Gdy arystokracja dożywając dni ostatka rozpustowała, nie dając się kilku poważniejszym umysłom powstrzymać, z dna społeczności niemającéj jeszcze prawa do życia samoistnego, wychylały się postacie trybunów, wodzów, żołnierzy... i lud nieśmiało przez ich usta głosił, że on także ma ojczyznę...

Kiedy lekkomyślni frymarczyli z zagranicznemi ambasadorami, szewc Kiliński siedząc za warsztatem już z rzeźnikiem Morawskim mówili sobie, że oni moskalów, z któremi panie piękne tańcowały i romansowały, wypędzą... już podkanclerzy Kołłątaj przewidywał, że nowa siła rośnie w cieniu i starał się dla swéj zużytkować ambicji. Gdy szlachta abdykowała układając się z nieprzyjacielem; mieszczaństwo czuło, że nań spada ciężar i chluba ratowania ojczyzny...

Przyszli jéj zbawcy w chwili, gdy wszystko padało na twarz przed ambasadorem wszechmocnym, rośli tam, gdzie się ich najmniéj spodziewać było można... Patrjotyzm hodował Kapostasa, Eljasza Tremo i ludzi nieznanych wczora na żołnierzy i dyplomatów.

U góry, począwszy od króla, wszystko straciło nadzieję; najgorętsi czepiali się króla pruskiego, inni dynastji saskiéj, inni moskala; oprócz ludzi nieświadomych polityki i niewidzących daleko, ale czujących gorąco, nikt nie wierzył, by Polska własną siłą obronić się mogła.

Kraj przedstawiał, nawet w téj epoce czteroletniego sejmu pełnéj nadziei na pozór, widok szczególny zaprawdę... rachowano na prusaków, na cesarzowę, na Francję nawet, nikt prócz ludu nie wierzył w swą siłę... widziano zawczasu przyszłość całą...

To co naród dotąd wiodło w walkach, w zapasach z nieprzyjacielem, możni, zrozpaczyli pierwsi... abdykowali. Mała ich cząstka dała się do czynu nakłonić, reszta uważała rezygnację za jedyny ratunek. Lud był jeszcze za słaby, ażeby sam podołał zbawieniu ojczyzny, a pozostał sam...

To co się patrjotyzmem zwało, w czasie sejmu czteroletniego wierzyło w powolne odrodzenie pod egidą aljansu pruskiego... w wybicie się z niewoli nic wcale... ale i najgorliwsi postrzegali, że w chwili groźnego niebezpieczeństwa zapóźno było tworzyć lud z tego, co dotąd było pogardzonym chamem... bez ojcowizny i ojczyzny...

Uczucie słabości ogólnéj usprawiedliwia do pewnego stopnia ten patrjotyzm wylękły wyższego świata, który zależał na wyrzekaniach wśród czterech ścian... a płaszczeniu się otwarcie, na przeklinaniu w duszy, a gorliwém służeniu czynem nieprzyjacielowi.

Chciano zbawić Polskę wyczekiwaniem Opatrzności... W sferach wyższych choć mówiono o zwiększeniu wojska, nie chciano ani pomyśleć o możliwości użycia go.

Społeczność też cała ówczesna dzieliła się na dwa tylko w istocie obozy: na pragnących spokoju i wzdychających do narodowéj wojny.

Ale najgorętsi nawet obrońcy późniejsi kraju, żołnierze kościuszkowskiego obozu — w czasie sejmu ani przeczuwali, ani pragnęli stanąć do krwawéj rozprawy. Téj może tylko wyglądał szewc i rzeźnik... ostatni, staréj Polski wierni synowie, którzy w jéj potęgę ufali. Niestety! potęga ta dni lepszych była na wieki skruszoną od rdzy, która ją za Sasów zjadła. .

Nazajutrz wieczorem nie było w zamku królewskim żadnego przyjęcia. Król długo był na sesji sejmowéj, znużyła go praca, zmęczyła ta niepewność ducha, która go przerzucała z jednego do drugiego obozu, z jednego do drugiego przekonania nieustannie. Jak wszyscy ludzie wrażliwi słabéj woli w dobréj wierze zapalał się równie do podźwignięcia rzeczypospolitéj i do powstrzymania wszystkiego, aby Rossji nie jątrzyć. Jednego dnia słuchał ambasadora i potakiwał mu, drugiego szedł przeciwko jego woli z narodem.

Oprócz wielu zgryzót domowych i publicznych, które żywot jego czyniły pieszczoném męczeństwem najdziwniejszego rodzaju... jedna jeszcze trwoga stała u łoża nieszczęśliwego dniem i nocą goniąc za nim... postrach krwawéj rewolucji... wywrotu społecznego, jakóbinizmu... Symptomy rodzącego się ruchu demagogicznego król widział wszędzie... niekiedy po cichu opowiadał on przed swojemi, iż czuje, że umrze na szafocie... Gorszéj nad tę może śmierci i upokorzenia doczekał... powolnego konania za wozem zwycięzkim, do którego był przykuty...

Nędzniejszego nad jego losu... myśl stworzyćby nie mogła, gdyby pragnęła kary... dłań za grzechy niedołęztwa i słabości...

Tego dnia małe tylko kółko familijne otaczało króla: pani Krakowska, ks. prymas, pani Zamojska, Mniszchowa i Grabowska. Król był posępny i niespokojny. Na twarzy jego niegdyś pięknéj a dotąd jeszcze pełnéj wyrazu uprzejmości i słodyczy, ale rozlanéj i opadłéj, malowała się ta niepewność, która go ciągle pożerała. W jednéj chwili przybierała ona wyraz nadziei i wesela, to znów obawy i zwątpienia.

W takich godzinach pani Grabowska Mniszchowa, p. Zamojska, Marszałek koronny Mniszech umieli go rozrywać, odciągając rozmową od rzeczy publicznych, mówiąc o sztuce, o nowych książkach, o obrazach, o teatrze, czasami grano i śpiewano, a król, który lubił rozrywki artystyczne i umysłowe, dawał się uwieść pokusie i łatwo zapominał o udręczeniu.

Tego wieczora czytano dramat Diderot'a i gorąco się unoszono nad nim, rozprawiając nad tém, czy tragedja na tle rzeczywistości jest możliwą, gdy późno już nadszedł Mniszech, niosąc na twarzy chmurny jakiś odblask wrażeń dnia tego.... Król, który był czuły na wszystko do zbytku, z rysów jego odgadł jakąś niemiłą nowinę.

— *Decidement*, rzekł po chwili *les dieux s'en vont*....

— Ale mój drogi, odparła pani Zamojska, ja sądzę, że oni już dawno poszli....

— Mówią przez porównanie, odezwał się Marszałek, my i szlachta byliśmy dotąd solą ziemi, ale sami abdykujemy.... Mieszczaństwo, lud, tłum *nom de borde*, my mu przyklaskujemy i odsuwamy się. Ulica wkrótce panować będzie. Na każdym kroku spotyka się parwerjusza lub apostatę, który podaje rękę tłumowi dla zarobienia na popularność... dla ambicji.

— No, powiedzże, spytał król, stojąc naprzeciw niego, co ci żółć zburzyło?

— N. Panie, odparł Marszałek, jest to mała recz pozornie, *mais c' est un des signes du temps*. Biorę za przykład młodego człowieka tego ze znakomitego rodu, *malheure usement il nous cet aus... aparendé* księcia Korjatowicza, który żyje wśród mieszczan, występuje przeciw nam i urąga się swemu pochodzeniu... To skandaliczne odezwanie się na reducie... całe postępowanie jego myślicie, że zgrozę obudza?... przeciwnie, oklaski...

— Mój marszałku — odezwał się Stanisław August — to jeszcze jedno z najmniejszych, wychowanie, sieroctwo... ale przypatrz się stolicy do głębi... pysze nowo wyrosłych, mieszczaństwu odgrażającemu się, zbiegowiskom ludu, menerom z szlachty i nieszlachty, którzy całą sprawę prowadzą... a przyznasz, że Polska jest na wulkanie.

— Dodać trzeba przykład Francji! — westchnął marszałek.

— Dla nas najzaraźliwszy!!

Kobiety umilkły nierade obrotowi, jaki przybrała rozmowa. Król chodził posępny.

— Czy masz mi co po cichu do powiedzenia? spytał Stanisław August.

— Po cichu nic, ale głośno... N. Panie, jadąc tu, spotkałem się ze starościną Giettą...

Żona pogroziła palcem marszałkowi, który ramionami ruszył.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chwała Bogu! A wyszliśmy na tém przynajmniéj nie gorzéj, jak bracia Polacy.

Nie podobała im się konstytucja grudniowa, ale, jak powiedzieliśmy, przyjęli ją; skoro ją jednak już mieli, żądali znowu w sejmie lwowskim jéj zniesienia. W tym celu ułożyli swą „rezolucję“ i przedsięwzięli sobie święcie dotąd nie ustawać, dopóki rząd wszystkich ich żądań, zawartych w rezolucji nie zaspokoi. Aby zaś łatwiéj dojść do celu, udali się z nią do — rady państwa.

Cesarz Pan adres przyjął i oddał go dr. Giskrze *zur verfassungsmässigen Erledigung*. A dr. Giskra, znany narodowiec słowiański i szczególny przyjaciel wszystkiego, co nie jest niemieckie, przeglądał długo rezolucję, jeszcze dłużéj ją studjował, w końcu oddał ją radzie państwa. A rada państwa także ją długo przeglądała i jeszcze dłużéj studjowała, tak długo aż było po sesji, a dopiero na ostatniém posiedzeniu zaczęła się wymawiać, że nie było czasu na polską rezolucję.

Oburzenie było powszechne. Był czas dla sprawy jednéj żydówki, a nie było czasu dla sprawy pięciomiljonowego narodu. Kto podówczas czytał lub słyszał objawy powszechnego niezadowolenia w całéj Galicji; kto podówczas czytał lub słyszał owe adresy niezaufania, które dowódzcom klubu polskiego nawet już do Wiednia posyłano; kto podówczas słyszał lub czytał, że wielu posłów polskich bało się przyjechać do Lwowa, z powodu spodziewanych demonstracji; kto to wszystko widział i słyszał, ten byłby przysiągł i głowę dałby za to, że sejm lwowski teraz już zupełnie inaczéj z rezolucją sobie postąpi i że co najmniéj napisze tym panom w Wiedniu: „Bądźcie zdrowi, miejcie się dobrze, ale na nas nie czekajcie; dokąd nie dostaniemy swego, — co zawiera rezolucja, dotąd się nie zobaczymy. Polecamy się.“

Ale gdzież tam, sejm lwowski namyślił się znowu wysłać do rady państwa adres i rezolucję, polecając jednak wybranym posłom, pilniéj nalegać na jéj załatwienie.

Dobry to znak, a spodziewamy się po nim na przyszłość jeszcze więcéj: Polacy zaczynają się rozgrzewać.

Jedném słowem: Polacy zapewnili znowu „konstytucji grudniowéj“ życie kilkomiesięczne. Kiedy już zresztą nie inaczéj, miejmy cierpliwość, aż się zupełnie rozgrzeją, co się teraz z pewnością stanie.

W innych okolicznościach byłoby takie postępowanie sejmu lwowskiego błędem politycznym, w niniejszych jednak jest tylko polityczną nieporadnością.

To jednak pewna, że jak długo świat światem, jeszcze nigdy nie miała Galicja takiéj wagi, jak od r. 1867 aż do dziś dnia. Galicjanie są panami sytuacji. Gdyby byli przeszłego roku nie szli do Wiednia, jużbyśmy nie mieli tego roku „bürgerministerjum;“ gdyby byli tego roku nie szli do Wiednia, wiedzielibyśmy już, że godzina jego i całego systemu już wybiła, tak zaś wiemy, że dopiero wybije.

Domowe nieporozumienie między Polakami a Rusinami było główną przyczyną, że Polacy nie użyli mocy naturalnym biegiem rzeczy i stosunkami przedlitawskimi w ręce ich złożonéj. Teraz się okoliczności bardzo zmieniły; teraz Rusini sami podają Polakom rękę do zgody. Uważamy to za rzecz wielkiéj wagi, że i Rusini porzucili już dawne tory swéj polityki. Przeszłego roku rzeczywiście jeszcze głosowali i protestowali Rusini przeciw rezolucji i obstawali za konstytucją grudniową, bo kiedy Polacy powiedzieli „tak,“ Rusini z zasady uważali sobie za obowiązek powiedzieć „nie“ i odwrotnie.

Tym sposobem pomagali nie sobie, ale komuś trzeciemu, a tym trzecim była przedlitawska rada państwa, którąby całą Przedlitawję zniemczyć chciała dla Prus! Tego roku głosowali już prawie wszyscy ruscy posłowie za wnioskiem Smolki.

Z 38 posłów, których sejm lwowski wysłał do rady państwa, zostało tylko 19 starych; reszta złożyła mandaty według życzenia swych wyborców, zarzucających im, że są zanadto powolni, chwiejni, niestali i żeby się do skończenia świata za nos wodzić dali *auf verfassungsmässigem Wege*. Główny przywódzca ich dr. Ziemiałkowski upadł, jest więc nadzieja, że w téj sesji rady państwa bracia Polacy zupełnie inaczéj „ustawowiernym“ zaśpiewają, jak przeszłego roku. Spodziewamy się jednak, że nie będzie potrzeba bardzo długo śpiewać!“

Peszt 10 listopada. [Mowa ministra Lonyay o kwestji bankowéj i przesileniu finasowém]. — W sejmie węgierskim na porządku dziennym stoi sprawa bankowa. Przedwczorajsza rozprawa w tym przedmiocie była bardzo ożywioną. Poseł Jokaj żądał, aby rząd przedłożył projekt ustawy, którąby tamę położyła szałowi giełdowemu. Minister finansów Lonyay przechodzi różne stadja kwestji bankowéj. W r. 1867 ministerstwo węgierskie traktowało w téj sprawie z ministerstwem wiedeńskim. Nie chciano kwestji téj przeciąć jak węzeł gordyjski, ale chciano ją rozwiązać. W r. 1868 ministerstwo wiedeńskie żądało od węgierskiego imieniem banku narodowego: 1) uznania przywileju banku narodowego; 2) udział u Węgier w długu państwa 80 milionów, mającym być spłaconym bankowi po upływie przywileju bankowego; aż do tego czasu płacenie procentu od tego długu po 4% od sta, nareszcie; 4) udział u Węgier w subwencji rocznéj udzielanéj bankowi w kwocie 1 milion złr. rocznie. Na żądanie to odpowiedziało ministerstwo węgierskie, że wprawdzie przywiléj bankowy nie obowiązuje Węgier, mimo to rząd węgierski gotów jest przyjmować banknoty austrjackie przy kasach węgierskich, jeżeli bank wiedeński rozszerzy zakres działalności swéj we Węgrzech odpowiednio do interesu i potrzeb Węgier. Minister konstatuje, że bank narodowy dotychczas stósował się do tych życzeń rządu węgierskiego. Przed utworzeniem ministerstwa węgierskiego w r. 1866 bank narodowy obracał w Peszcie w interesie eskontowym $4\frac{1}{2}$ milionów, dzisiaj $23\frac{1}{2}$ milionów. Filie węgierskie narodowego banku wiedeńskiego w Debreczynie, Fiume, Hermanstadzie, Kronstadzie i Temeswarze (włącznie z peszteńską przed r. 1867 mającą 7 milionów) mają dziś kapitał obrotowy $28\frac{1}{2}$ milionów. Jak więc kredyt eskontowy wzrósł o trzy razy tyle co dawniéj, a włącznie z kredytem na lombard (na zastawione papiery) dotacja węgierskich filji wynosi dzisiaj przeszło 34 milionów, która to summa w ostatnich dniach znowu o 2 miliony powiększoną została, podczas kiedy kredyt hipoteczny udzielany Węgrom przez bank narodowy we Wiedniu, także 34 milionów wynosi. Minister więc mniema, że bez zrzeczenia się praw Węgier, uzyskano bardzo znaczne koncessje ze strony banku narodowego wiedeńskiego. Minister zbija daléj zarzuty czynione na jedném z poprzednich posiedzeń przez posła Jokaja, jakoby brak własnego banku wypuszczającego pieniądze papierowe, sprowadził ostatnie przesilenie handlowe. Minister wykazuje, że takie przesilenia tylko tam się zdarzają, gdzie handel i przemysł się podnoszą, szczególnie jeżeli to raptownie się dzieje, tak jak teraz we Węgrzech. Trzeba razem z korzyściami przyjąć także spokojnie niezbędne szkody. Przesilenie obecne jest pierwszem; nie będzie ono ostatniem. Własne banki emitujące papiery, nie zapobiegają takim przesileniom. Minister wskazuje na Wiedeń, który mimo własnego banku, jednak doznał również takiego przesilenia handlowego. Daléj podnosi on tę okoliczność, że dyskonto wekslowe w Peszcie, mimo przesilenie, nie jest wysokie, bo dochodzi ledwie do 6% od sta, nareszcie ten ciekawy fakt, że obecnie we filiach węgierskich 4 miliony przeznaczone na eskont wexlowy, leżą nieużyte.

Minister kreśli olbrzymi rozwój materjalny Węgier w ostatnich dwóch latach, idący za tém szał giełdowy, a w skutek tego wynikające przesilenie.

Zasady liberalne, które rząd wyznaje i budzące się zaufanie publiczne sprzyjały przedsiębierczości; dwa dobre lata i znaczny wywóz ściągnęły jakie 100 miljonów do kraju. W obu połowach monarchji — niesłychana dotąd w Austrji: rzecz — uchwalono budżeta bez deficytów; budżet wojskowy zmniejszył się, gotówka pomnożyła się, i kredyt stał się łatwiejszym. Równocześnie zagraniczny kapitał pojawił się obficie. Podatki pośrednie z téj i z tamtéj strony Litawy podnosiły się. Nie dziw że zaczęto zakładać banki i przedsiębiorstwa przemysłowe. Z początku witano radośnie te przedsiębiorstwa a akcje kupowano z ażyem. Tak zaczął się szał i wzmagał się codziennie. Z majątkiem 100,000 subskrybowano miliony; wpłacano jednę lub drugą ratę i zastawiono kwity tymczasowe aby módz wpłacić trzecią. Tak szły rzeczy dopóki kredyt był łatwy. Tymczasem nastąpiła zmiana statutów banku narodowego mająca podnieść dochody banku tak, aby państwo nie potrzebowało dopłacać rocznej subwencji jednego miliona. Bank rozszerzył więc swój zakres działania popierał przedsiębiorczość — ale także hazard giełdowy. W skutek tego powstały różne przedsiębiorstwa akcyjne — na podstawach rzetelnych i mniej rzetelnych. Ale nawet i pierwsze troszczyły się mniej o samodzielny fundusz obrotowy a więcej o wysokie dywidendy.

Zeszłego lata nastąpiło pierwsze opamiętanie się. Bank widział się u ostatecznego kresu swych emissyj banknotów.

Podniósł więc procent lombardu na $5\frac{1}{2}$ za tym przykładem poszły inne banki; kredyt stał się trudniejszym kursa obniżyły się; depozyta zostały wypowiedziane, żądano dopłat, żniwa nie dopisały, wywozu nie było, nowy pieniądz nie wpłynął i — przesilenie nastąpiło.

Minister finansów w końcu zastanawia się nad możliwym dalszym przebiegiem rzeczy. Sądzi on że przesilenie prędko przeminie. Między upadłościami nie ma ani jednéj poważniejszej firmy; żadne ważniejsze przedsiębiorstwo przemysłowe nie zbankrutowało; tysiące robotników, nad któremi ubolewa poseł Iranyi znajduje pracę i płacę. Z pośród właścicieli ziemskich nie słychać skarg, wartość ziemi podnosi się; stare długi amortyzują się, nowych się nie zaciąga. W zakładzie kredytowym ziemskim stosunkowo mało przychodzi podań o pożyczki. Dla klassy więc właścicieli i rolników dzisiaj już niemasz przesilenia.

Kapitał nie długo więcéj będzie się ukrywał, będzie on szukał korzystnego ulokowania. Być może że pojedyncze źle założone przedsięwzięcia przejdą w inne ręce, ale utrzymają się. Jednostki czerpiąc doświadczenie z własnéj czy obcej szkody wrócą do pracy i oszczędności.

„Strzeżmy się tego — kończy minister — abyśmy naturalne skutki materyalnego rozwoju naszego wyzyskiwali w celach politycznych i tym sposobem wywołali kwestje których nagłe rozwiązanie — gdyby się nawet rozwiązać dały — sprowadziłyby daleko groźniejsze przesilenia — ba, zguby i zniszczenie całych klass spółeczeństwa.“

Większość przyjęła mowę ministra hucznemi oklaskami.

Belgrad 1 listopada.

K. [Usposobienie umysłów — sprawa Kotarska — stósunki z Turcją — koleje żelazne]. Spodziewacie się zapewne, że stolica nasza gorączkowo jest zajętą sprawą walki kotarskiéj, że chciwie chwyta każdą wiadomość z téj strony, ba, że nawet po cichu sposobi się do walki z niewiernymi. Tymczasem wbrew wszelkim oczekiwaniom tak nie jest; sprawa kotarska została przez opinję publiczną tutejszą uznaną za sprawę z góry przegraną i niewczesną i dla tego mało się nią zajmują. Sądzą tutaj, że wkrótce smutna ta katastrofa zakończy się dość tłumną emigracją do Czarnogóry i spokój wróci nad brzegi sinego morza. Wszyscy jednakże zgadzają się na to, że postępowanie rządu austrjackiego w téj sprawie było co najmniéj nietaktowne. Dotychczas Słowianie południowi byli oszczędzani, ile możności zostawiano ich w stanie pierwotnéj prawie dzikości, jako możliwe *antidotum* przeciw ludom dążącym do wolności i zostawiono im rodzime lub téż przez długie wieki ustalone instytucje. Dziś nagle bez poprzedniego przygotowania postanowiono ich przerobić na czystych Przedlitawczyków, nic więc dziwnego, że krew popłynęła. W każdym razie sprawa kotarska, egipska i inne kłopoty, które oddziaływają na rząd carogrodzki przyczyniły się do tego, że Serbję — Porta zostawia w spokoju i nie myśli już turbować o nową konstytucję, jak się na to zanosiło. Owszem mamy w téj chwili dowód przychylności rządu sułtańskiego, który ofiarował Serbji wybranie punktu nadgranicznego, w którym sieć kolei żelaznych tureckich ma się zetknąć z serbskiemi. Ta kwestja kolei z Belgradu do Alexinaczu najmocniéj zajmuje dziś umysły. O koncesję starają się w pierwszéj linji wuj książęcy baron Nikolicz, jako reprezentant kolei południowéj, który mało ma szansy, bo uważają go za pioniera austrjackiego, a Serbja przedewszystkiem obawia się aneksji austrjackiéj tém bardziéj, że dzienniki wiedeńskie koncesją na koleje żelazne w Turcji nazywają wyraźnie spokojnym podbojem tego kraju. Prócz niego występuje książe Biron, jakieś towarzystwo belgijskie i nareszcie znany królik kolejowy dr. Strousberg, który jak polip chce całą Europę ogarnąć swemi kolejami *). Wymienieni przdsiębiorcy stawiają dość niekorzystne warunki; ciekawa rzecz, za którym oświadczy się regencja, senat i skupczyna, od ktoréj zależy koncesja.

Petersburg [Uzbrojenia — poseł francuzki.] *Golos* zapewnia, że z końcem bierzącego roku reorganizacja artylerji rossyjskiéj będzie zupełnie skończoną i że pod wielu względami przewyższać będzie organizację artylerji pierwszorzędnych państw europejskich. Cała polowa artylerja jest już zaopatrzoną w działa nabijane z tyłu; gładkie (niegwintowane) działa, przed niedawnym jeszcze czasem stanowiące prawie wyłącznie uzbrojenie rossyjskich baterji polowych, obecnie zatrzymane zostały w kilku zaledwie baterjach na Syberji i w okręgach orenburgskim i turkestańskim.

Poseł francuzki, jenerał Fleury, stanął w Petersburgu 5 listopada.

Anglja.

Londyn 7 listopada.

) [Feniści — sprawa ziemska.] W Irlandji stoją mityngi ciągle na porządku dziennym. Mityng w Navan zgromadził około 10,000 ludzi, miasto było przybrane po świątecznemu, wszędzie powiewały chorągwie z napisami: „uwolnijcie naszych patrjotów, Irlandja dla Irlandczyków.“ Znaczna liczba duchowieństwa irlandzkiego przybyła także. Z okolic przybywały co chwila liczne zastępy poprzedzane muzyką i mające na swych chorągwiach napisy: „Wolność dla Irlandji,“ „Żądamy praw dla dzierżawców,“ „Obudźcie się dla ojczyzny“ i t. p. Uchwalono jednogłośnie następne rezolucje: Zważywszy, że nowe rozdrażnienie opanowało lud irlandzki, że walka eksterminacyjna oddawna przeciw niemu zaczęta trwa dotąd i jest podsycaną przez małą liczbę właścicieli mających za sobą powagę prawą, pomoc armji i policji, gdy z drugiéj strony lud dawał i daje krwawe dowody wytrwałości odpornéj, podtrzymywanéj sympatją miljonów dzieci Irlandji na wygnaniu będących: mityng oświadcza, że taki stan rzeczy nie da się pogodzić z pokojem i pomyślnością kraju i jest źródłem słabości i niebezpieczeństwa dla całego państwa. Powtóre: mityng wyraża przekonanie, że tylko uregulowanie stósunków posiadłości ziemskich (pomiędzy właścicielami a dzierżawcami) może być lekarstwem na nieszczęścia dotykające nasz nieszczęśliwy kraj i że uregulowanie wtedy jedynie będzie sprawiedliwe, jeżeli przyzna dzierżawcom irlandzkim **stałą** dzierżawę pól, na których się urodzili.

Ostatnią rezolucję umotywowano w ten sposób, że właścicielom nie odmawia się reszty, która im się sprawiedliwie należy, ale należy tę resztę tak uregulować, aby dzierżawca miał słuszne wynagrodzenie swéj pracy i mógł nagradzać lepiéj ubogich wyrobników. Póki to nie nastąpi, zastraszająca liczba występków popełnianych z przyczyny niesłuszności dzisiejszych praw ciągle będzie wzrastać i przyjdzie do tego, że właściciele w Irlandji tylko pod eskortą będą mogli podróżować.

Mityng w Cavan zgromadził przeszło 14 tysięcy ludzi, po większéj części wyrobników wiejskich i dzierżawców. Te same napisy co w Navan zdobiły chorągwie, dodano tylko: „Czynsz dzierżawny stały i umiarkowny.“

Przyjęto następne wnioski:

1) W zaufaniu do dzisiejszej administracji i w przekonaniu, że tylko przyjęcie prawa o stałych dzierżawach z umiarkowaną rentą może rozwiązać w sposób zadowalniający kwestję posiadania ziemi w Irlandji, mamy nadzieję, iż rząd jéj kr. Mości przedłoży odpowiednie wnioski przyszłéj sesji parlamentu. Mityng poda petycję do parlamentu, w któréj przedstawi mu konieczność uchwalenia prawa, któreby wróciło Irlandji pokój i dało jéj podstawę przyszłéj pomyślności, zapewniając uczciwemu i pracowitemu dzierżawcy opiekę prawną przeciw dotychczasowéj niesprawiedliwości landlordów.

Liga dzierżawców hrabstwa przystępuje do ligi narodowéj i udziela komitetowi urządzającemu mityng władzę traktowania z tą ligą o wszystkich środkach, jakie dzierżawcom mają zapewnić uchwałę praw wyżéj wspomnionych.

Sprawy powiatowe i miejskie.

— Od p. prezydenta miasta odbieramy następujące pismo:

Do szanownéj redakcji dziennika „Kraj.“

Komisja administracyjna w sprawie akcyzowéj w Krakowie widzi się spowodowaną sprostować i tę mylną wiadomość przez dziennik *Kraj* w nrze 209 z dnia 10 listopada b. r. zamieszczoną, jakoby przy obsadzaniu posady naczelnika akcyzy otrzymał był p. Borowski trzy głosy a p. Dworski trzy głosy; gdyż komisja nie głosowała wcale nad kandydaturą p. Dworskiego.

Kraków 10 listopada 1869 r.

W imieniu komisji prezydent miasta:

Dietl.

Podawaliśmy wiadomość i o téj sprawie, gdyż obchodzi ona całe miasto. Gdy jednak jak się ze sprostowań nadesłanych ze strony komisji administracyjnéj okazuje, dwukrotnie mylne podaliśmy wiadomości — widzimy się spowodowani oświadczyć: 1) wiadomość pierwszą o trzech głosach na p. Borowskiego a trzech na p. Krehowieckiego przynieśli nam pp. Borowski i Gaydzicz prosząc o umieszczenie z przyczyny, iżby znajomi p. Borowskiego mogli ztąd poznać, że kandydatura jego nie była ignorowaną; 2) wiadomość drugą, że trzy głosy otrzymał p. B. a trzy p. Dworski, przyniósł nam p. Dworski, prosząc o umieszczenie jéj jako sprostowanie wiadomości poprzedniéj.

*) Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość o jego zabiegach o kolej Przemyśl-Łupków. Red.

Kęty, *10 listopada.* — Na zarzut zarządowi czytelni mieszczańskiéj w Kętach w nrze 208 *Kraju* przez jednego z członków tejże czytelni uczyniony: jakoby zarząd w nrze 203 *Kraju* składając podziękowanie dobrodziejom czytelni, tutejszą radę miejską pominął, która 50 złr. na korzyść czytelni uchwaliła — odpowiadamy: że wprawdzie jeszcze przed dwoma miesiącami o podobnéj uchwale słyszeliśmy, lecz takowa potąd zrealizowaną nie została; zarząd też, dopóki uchwała w czyn się nie zmieni, podziękowań składać nie może. Pan korespondent winien był poprzednio poinformować się lepiéj z ksiąg kasowych czytelni dla każdego członka przystępnych, zanim zarzuty wymierzył na opieszałą i naszéj czytelni rzeczywiście nieprzyjazną osobistość.

Srottek, prezes.
Kłodziński, sekretarz.

Rozmaitości.

Teatr. — Po przedstawieniu „Wąsów i peruki,“ które wyglądało raczéj na próbę, zapowiada dziś afisz znowu starą i osłuchaną tandetę „Ulicznik paryzki“. Dyrekcja widocznie niedba już ani o kasę, ani o opinję, a apatja ta udziela się mimowoli artystom. Nic też dziwnego, że co wieczoru w teatrze są pustki.

Magja. — Wczoraj p. Figer dawał pierwszy raz przedstawienia magiczne. Scena zastawiona była wspaniałym aparatem srebrnym składającym się z mnóstwa naczyń, waz i t. p. Oprócz okazów zręczności z kartami, zégarkami, gotowaniem w kapeluszu, strzelaniem z armaty, łowieniem dukatów z powietrza, najwięcéj ubawiła się publiczność *wyrocznią, zabawą salonową tureckich dam w haremie.* Zabawa grzeczna i dowcipna. Magik dał publiczności do wyboru zapytania, do słoika szklannego zaś włożył tablice z odpowiedziami. Za odczytaniem pytania, odpowiédź wyskakiwała z słoju. I tak jednéj damie na pytanie: Gdzie jest moje szczęście? wypadło: Obok ciebie — innéj: komu pozwalam się zawsze ściskać za rękę? wypadła rękawiczka — innéj: kto potrafi ocenić moje zalety? wypadło: źwierciadło — na pytanie: czego brakuje do mego szczęścia? wypadła z słoju postać kobiety. Zabawa ta zyskała magikowi oklaski. Drugie przedstawienie w piątek.

Bal. — W dniu 20 b. m. w sali hotelu Saskiego danym będzie bal na korzyść powracających z Syberji, jak również wdów, kalek i sierot z roku 1863 i 1864. W tym celu rozsyłane są zaproszenia z podpisem: Franciszek Trzecieski i Wiktor Bylicki. Z góry można rokować, że bal ten wypadnie świetnie tak dla szlachetnego celu, jak i dla tego, że w listopadzie jest nader miłą niespodzianką. Słyszymy, że z Poznańskiego i z Królestwa liczni goście się wybierają.

Służba miejska. — W dniu wczorajszym została młodzież rękodzielnicza wychodząca ze szkoły przemysłowéj o godz. 8½ przez *pijanego* strażaka policyjnego (Wachmana) Prenna w ulicy Wiślnéj zaczepioną. Szanownemu stróżowi bezpieczeństwa publicznego nie podobało się oczywiście, że widział więcéj niż dwie lub trzy osób młodych *trzeźwych* razem idących, dlatego lubo na *chwiejnych* posadach jął się energicznie rozpędzania i aresztowania ich; w tem mu jednakże dyrektor szkoły p. J. i urzędnik magistratu p. L. przeszkodzili. Wachman zrobiony uważnym na stan swój fizyczny i na niewłaściwość swego postępowania, tłómaczył się łamanym językiem, a gdy mimo przedstawień udzielał ciągłą wcale nieprzyjemną eskortę wspomnionym dwóm osobom, zaprowadzili go ciż do dyrekcji policji wnosząc skargę przed urzędnikiem dyżur majacym.

O tym wypadku zawiadomiono prezydenta i sądzimy, że podobne wypadki uchybiające powadze organów publicznych w przyszłości zupełnie się nie wydarzą.

Mianowania. — J. e. minister spraw wewnętrznych mianował sekretarza namiestnictwa Jakóba Kulczyckiego i starostę powiatowego Wawrzyńca Pressena starostami powiatowymi 1-éj klassy, daléj komisarzy powiatowych i dawniejszych naczelników powiatowych Aleks. Ziembickiego i Rudolfa Ciszkę starostami powiatowymi 2-éj kl. w Galicji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Tytus Drochojowski w. d. z Ryczowa. Ludwika Wiśniewska ob. z Kalisza. Józefa Wojciechowska z Kalisza. Przesław Sławiński w. d. z Kleczy. Ignac Pick podróżujący z Strakowitz.

Wiadomości telegraficzne.

Wiedeń 9 listopada. Cesarz ofiarował 100,000 złr. do funduszu zaliczkowego oficerów.

Wiedeńska rada miejska poleciła sekcji prawnéj zreferowanie sprawy wydzielenia Wiednia z niższéj Austrji.

Arcyksiąże Karol Ludwik przyjmował wczoraj burmistrza z Castelnuovo, Vojnovicsa.

Urzędownie zaprzeczają wieści o mordach i pożogach ze strony wojska w Dalmacji.

Car zrobił testament i oddał go senatowi rządzącemu do przechowania. Ztąd powstały pogłoski, że car zachorował. (*F. L.*)

Kotar 9 listopada. Jenerał Wagner wydał przed wyjściem swojem do Zadru rozkaz dzienny, w którym wzywa wojsko operujące w Bokka, by o ile możności cudzą własność szanowało i wtenczas tylko użytek z niéj robiło, jeżeli operacje wojskowe koniecznie tego wymagają.

Z Wiednia nadeszły surowe polecenia, by w miejscach już uspokojonych z największą względnością postępowano.

Powstańcy z Crivechio napadli wczoraj wioskę Stęrp (mila na zachód od Risano). Walka mieszkańców z powstańcami trwała 3 godziny; ostatni zabrali cały dobytek.

W wczorajszéj walce w Żupie zabito 2, raniono 10, znikło 3.

Zadar 9 listopada. Żupa i Maina podbite. Miejscowość Pastrovichio dotąd dobrze się trzymała. W wyprawie do twierdzy Kosmac w celu zaprowjantowania, zabito 3, rannych 17, zniknęło 3.

Peszt 9 listopada. Izba niższa przyjęła wniosek ministra finansów dotyczący wybrania komisji anketowéj w celu zbadania sprawy banku.

Berlin, 9 listop. W skutek moskiewskich inspiracji polecono tutejszym dziennikom urzędowym zdementować doniesienie, że Porta zezwoliła na przekroczenie granicy Czarnogóry przez wojsko austrjackie.

Bruksela, 9 listop. Dzisiaj otwarto izbę.

Belgrad, 9 listop. *Vidovdan* odrzuca z oburzeniem insynuację jenerała Wagnera, wyrażającą podejrzenie, że serbsko-słowiańskie agitacje są powodem powstania w Dalmacji. Przyczyna, mówi *Vidovdan*, leży raczéj w złym zarządzie jenerała, a serbska agitacja jest tylko nieszczęśliwym jego wymysłem.

Florencja, 9 listopada. Książe Napoleon wraca jutro do Paryża. Księżna Genui sprzeciwia się stanowczo kandydaturze swego syna.

Madryt, 9 listop. Na dzisiejszém zgromadzeniu unjonistów uchwalono ustąpić w wszystkich kwestjach szczegółowych, ale do stanowczéj wystąpić walki przeciw zasadzie tworzenia dynastji z małoletnim królem na czele. Po krótkiéj rozprawie przystąpił Topete do téj uchwały.

Dymisję ministra Topete przyjęto, a tekę ministra marynarki tymczasowo powierzono Primowi.

W La Bastida (prowincji Alava) objawił się nieznaczny ruch karlistowski.

San Rossore, 9 listop. Stan zdrowia króla Emanuela ciągle się polepsza.

Trebinie, 8 listop. Komendant Ahmet-Pasza zażądał 3 bataljonów do wzmocnienia dowiedziawszy się, że znaczna liczba Czarnogórców przejść chce do powstania.

Washington, 9 listopada. Ambasador hiszpański wystósował notę do sekretarza stanu Fish, w któréj stawia pytanie, jak rząd Stanów zjednoczonych ze względu na zasady Sewarda, usprawiedliwi uznanie Kuby. Sekretarz stanu Fish odpowiedział, że uznania Kuby niezamierzano.

Przegląd polityczny.

Wyjaśniliśmy wczoraj, jakim sposobem w sejmie wybory nareszcie w poniedziałek dokonane być mogły. Ksiądz Sulikowski, składając mandat delegacyjny, oświadczył że nie chce być powodem **zgorszenia i rozdwojenia** w sejmie. Ksiądz Ditrich oświadczył, że bez złożenia mandatów niepodobna przyszłéj delegacji zapewnić **większości, którąby była prawdziwym wyrazem kraju**. Szanowni ci dwaj posłowie, którzy dlatego tak długo ze złożeniem mandatów się ociągali, gdyż nie chcieli zrywać z pokładaném w nich zaufaniem włościan — dali wobec anarchicznéj udzielności reszty mameluków dowód poszanowania woli sejmu i kraju, a rozbijając mamelucką klikę, stworzyli ustąpieniem swojém nową sytuację i zmusili mameluków do ustępstw, umożliwili nowe wybory i przyjęcie mandatów. Udzielni rajchsratowicze ponieśli klęskę; wobec całego kraju stanął fakt, że nikt z nimi jechać nie chciał. Ten moralny upadek, to potępienie ich faktyczne nie mogło pozostać bez dalszych skutków. Uznał to nawet p. Wężyk *(mehr ministeriel als die Minister selbst)*, uznał to nawet p. Bocheński i widzieli się zmuszeni wczoraj złożyć mandaty.

Należy się spodziewać, że do soboty przejrzy i reszta raijchsratowiczów, że nawet pp. Golejewski i Rogawski poznają, że ubliżają sami sobie, pchając się tam, gdzie ich nie chcą i za nic uważać nie będą. Walczyli do końca, przypuśćmy, że mogli mieć przekonanie o potrzebie uporu i udzielności swojéj ponad kraj i sejm; ale ktoby jeszcze po przegranéj chciał się miotać i trwać przy swojém, naraziłby się dobrowolnie na pośmiewisko. Przeciwnikiem być już nie może, bo jest pobity.

Wybory dotychczasowe wprowadzają nowych ludzi i nowe kierunki, a wielu z dawniejszych delegatów zwracają do ich właściwych zajęć literackich i naukowych.

Wybory następne powinny uzupełnić szeregi. Powiedzieliśmy wprost, że gdzie idzie o zmianę kierunku, tam idzie o zmianę osób. Jako **dziennik niepodległy** dodamy dzisiaj, że uważamy za potrzebne, żeby i ks. Adam Sapieha został do delegacji wybrany jako osobistość wpływowa, która w ostatnich walkach politycznych wybitne zdobyła sobie stanowisko. Jeżeli to nie nastąpi, będzie to zdaniem naszém jeszcze jeden więcéj grzéch dawnego trybu rzeczy, jeden dowód więcéj, że **prywata** może jeszcze mieć głos w dzisiejszym składzie sejmu.

W końcu powtarzamy, że nowe kierunki, nowa polityka nie może się ograniczać na salę rajchsratową i biura ministerjalne, ale musi utrzymywać łączność i czucie z krajem, i szukać skutecznych i szerszych dróg, idąc ręka w rękę z bezpośrednią polityczną akcją, którą kraj chce i może rozwinąć, aby delegacja nie była straconą pikietą.

Ministerstwo zajmuje się teraz ułożeniem mowy tronowéj, którą cesarz ma wygłosić przy otwarciu rady państwa na początku grudnia. W mowie téj ma być zapowiedziane przedłożenie rządowe o reformie wyborczéj. Nowa *Presse* już teraz zauważa, że rada państwa nie będzie miała więcéj czasu, jak tylko na załatwienie budżetu i reformy wyborczéj. Wszystkie inne sprawy będzie ona musiała odłożyć do sesji nowowybranéj rady państwa. Zdaje się więc, że centraliści już teraz przygotowują sobie pretekst, aby rezolucję galicyjską odesłać do „nowowybranéj rady państwa.“

Czy im się to uda czy nie, to zależy głównie od dalszego przebiegu kampanji wojennéj w Dalmacji. Gdyby się udało w potokach krwi zdusić powstanie: centraliści poszliby górą. To jednak nie jest prawdopodobném. Mimo największych wytężeń, mimo najokropniejszego sposobu prowadzenia wojny w Dalmacji, dotychczas wojsko austrjackie nie może się poszczycić **żadnym sukcesem**. Sami centraliści zaczynają już rzeczy widzieć w inném świetle; po pięciu tygodniach, daremnych i bezowocnych wysileniach przychodzą do przekonania, że siłą powstania stłumić nie można i że trzeba użyć innych środków. To też Nowa *Presse* donosi już, że „zdaje się, jakoby do akcji wojskowéj w Dalmacji przyłączyć się miała akcja dyplomatyczna, która umożebni prędszą pacyfikację okręgów powstańczych.“ Nowy ten zwrot sprawy dalmatyńskiéj wpływa już dobrze na sposób postępowania komendantów austrjackich, i tak jenerał Auersperg kazał wstrzymać zarządzone już wykonanie wyroku śmierci na dwóch powstańcach. Dość to smutno, że dopiero kompletne niepowodzenie na polu walki skłoniło komendanta wojska austrjackiego do uwzględnienia, jak to się wyraził poseł węgierski Simonyi, „praw cywilizacji i ludzkości.“

Między Prusami a Danją toczy się teraz spór. Rząd duński podczas wojny szlezwicko-holsztyńskiéj wywiózł z zagrożonych prowincji szlezwicko-holsztyńskich ważniejsze archiwa. Było takich dziewięć. Niektóre z nich sięgają aż do dziesiątego wieku. Rząd pruski domaga się wydania tych archiwów, które teraz są w Kopenhadze. Rząd duński nie chce o tém ani słyszeć. Prusy myślą więc o represaljach. W izbie posłów berlińskiéj postawiono wniosek, aby w odwet za zatrzymane w Kopenhadze archiwa nie wypłacać rządowi duńskiemu należnych kwot indemnizacyjnych za zniesienie cła od okrętów przepływających sund. Kwoty te wynoszą rocznie 240,000 talarów i mają być jeszcze płacone przez 7 lat.

Berlin nie może jeszcze ochłonąć z ostatniego burzliwego zgromadzenia ludowego, na którém wniosek o rozbrojenie zrobił fiasko. Rzeczywiście jest to rzecz niezwykła, aby wniosek o rozbrojenie upadł na zgromadzeniu ludowém, ale pokazuje, że polityka Bismarka w Prusiech może jeszcze liczyć na poparcie większych mas. Dzienniki wiedeńskie centralistyczne pojąć tego nie mogą — poczciwi centraliści! wzdychają oni za rozbrojeniem Prus i całéj Europy, aby tém swobodniéj módz opanować opozycje narodowościowe w Austrji — *notabene* uporawszy się raz przecie z Dalmacją.

Ruch wyborczy w Paryżu zaczyna się wyjaśniać. Na jednem z ostatnich zgromadzeń wyborczych, jak donosi *Constitutionel* uchwalono popierać następujące kandydatury: Okręg wyborczy 1szy: Rochefort, okręg wyborczy 3ci: Ledru Rollin, okręg wyborczy 4ty: Barbes, okręg wyborczy 8my Pyas; ostatni trzéj odmawiają przysięgi.

Z Konstantynopola donoszą do *N. fr. Presse*, że cesarz austrjacki odwiedził wielkiego wezyra Aali Paszę i zabawił u niego pół godziny. Odwiedziny te wielką zrobiły senzację. Hr. Beust był również u Aali Paszy i dwie godziny konferował z nim o sprawach politycznych.

Telegramy „Kraju.“

Lwów 11 listop. Komisarz rządowy odpowiada na interpelację Czemeryńskiego. Polanowski składa mandat delegacyjny.

Wybrano członkiem wydziału krajowego Smarzewskiego i Ławrowskiego. Na delegatów Jabłonowskiego i Wodzickiego.

Wnioskowi Krzeczunowicza przeciwni: Kowbasiuk, Ławrowski, Sanguszko. Odesłano do jutra do komisji.

Ostatnie telegramy.

Zagrzeb 11 listop. Biskup Soic umarł.

Kotar 11 listopada. Łodź kanonierska Möve strzelała wczoraj w nocy na powstańców zagrażających Bossich. Z obawy napadu, posłano tam z Castelnuovo oddział strzelców. Komunikacja telegraficzna między Budują a Kotarem przywrócona.

Jen. major Auersperg wysłał starostę powiatowego do Castelnuovo dla zbadania tam i w okolicy usposobienia. Według poczynionych spostrzeżeń zdaje się być ludność przez niewielu burzycieli terroryzowaną ale w ogóle skłonną do poddania. Rozpoczęto układy z wysłanemi do Castelnuovo członkami gmin z okolicy.

Kotar 11 listop. Przybyło 2000 wojska stanęło już w głównéj kwaterze w Kotarze.

Berlin 11 listop. *Kr. Ztg* twierdzi, że wszelkie pogłoski o zmienionych stosunkach między gabinetami, przywiązywane do misji jen Fleury (do Petersburga) są zmyślone. Autentyczne wiadomości z Varcynu zapewniają o znaczném polepszeniu zdrowia Bismarka.

Berlin 11 listop. Adjutant króla, pułkownik Werder, mianowany został pełnomocnikiem wojskowym w Petersburgu.

Drezno 11 listop. Izba deputowanych przyjęła 59 głosami przeciw 15 wniosek stronnictwa postępowego, wzywający rząd, aby się starał u rady związkowéj o zmniejszenie ciężarów wojskowych. Dodatkowy wniosek stronnictwa narodowego, aby zmniejszenie tylko wtedy nastąpiło, jeżeli bezpieczeństwo i państwowe stanowisko Niemiec na to dozwolą; odrzucono 53 przeciw 21.

Paryż 11 listop. Dzienniki także demokratyczne oświadczają się przeciw kandydaturze Ledru-Rollina.

Florencja 11 listop. Jeżeli królewiczowa powije syna, otrzyma on tytuł księcia Neapolu. Król ma się coraz lepiéj.

Florencja 11 listop. Lekarze sądzą, że w 10 dniach król będzie mógł udać się do Neapolu. Ministerstwo spraw zewnętrznych życzy sobie usilnie zjechania się króla z cesarzem austr. Pewném jest, że w razie niemożności, powita cesarza w Brindisi ks. Humbert.

Jerozolima 10 listop. Cesarz austrjacki zwiedzał kościoły, szkoły, szpitale; po południu do Betleem, jutro wycieczka brzegiem Jordanu do Martwego morza—przyjęcie wszędzie świetne.

Kursa. Wiedeń 11 listopada, g. 2 m. 10 5% zjednoczony dług państwa 59.25.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 68.75 — Londyn 123.70. — Srebro 121.75. Dukat 5.84.½. Akcje kred. 227.25.— Lombardy 248.25.— Losy z 1860 r. 93.40. — Losy z 1864 r. 116.50.— Akcje franko-austr. 90.50. — Napoleony—.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 192.75. — Akcje kolei północn.wschodniéj 154 25. — Akcje Banku 709.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 88.—. — Akcje banku jen. 40.—. — Renta w srebrze 68.80.— Bank obrotu 108.—. — Tramway 128.50. Akcje banku ang. 222. —. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 380. — Bank budowli 49.50.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 162.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.50.— Koléj Rudolfa 159.—.— Koléj pardubicka 158.—. — Koléj północna 206.50. — Galic. oblig. indemn. 72.—. Koléj węgiersko-wschodnia 81.50. — Gal. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 80.25.

Usposobienie giełdy: bardzo dobre.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 11 listopada	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	—	59	—
„ w srebrze	69	—	68	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	93	50	93	—
„ „ „ 1864	115	50	114	50
Galic. obligacje indemn.	73	—	71	50
„ listy zast.	80	50	79	50
„ „ „ ban. hypot.	89	50	88	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	50
„ Kar. Ludwika 5%	—	—	101	25
„ „ „ II emis.	95	25	94	50
„ Czerniow. I 5%	80	25	79	50
„ „ 1867	90	25	89	25
„ „ 1868	87	50	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	—	247	50
Akcje kol. K. Lud. galic.	230	50	230	—
„ kol. czerniow.	191	—	190	—
„ kol. Rudolfa	160	50	159	50
„ kol. siedmiogr.	162	—	161	—
„ kol. półn.-wsch.	153	50	153	—
„ banku narod.	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt	225	50	225	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	107	—	106	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	153	50	152	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	92	50	91	—
„ „ „ „ II emis.	92	—	90	50
„ likwidacyjne z kup.	77	50	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	150	—	148	—
„ „ z r. 1866	148	—	146	—
Waluty: Srebro	123	—	121	50
Dukaty	5	95	5	80
Napoleondory	9	95	9	85
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 10 listopada				
Dług panst. Renta 5%	59	45	59	30
„ w srebrze 5%	68	90	68	85
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	—
Losy pożycz. z r. 1839	236	—	235	—
„ „ „ 1854 4%	89	50	88	50
„ na 500 1860 5%	93	25	93	10
„ na 100 1860 5%	99	50	99	—
„ na 100 1864	116	—	115	75
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	50	71	75
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	218	—	217	50
Anglo-węgierskie	80	50	79	50
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	224	50	224	—
Dyskontowy austr.	60	—	58	—
Franko austr.	91	—	90	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	709	—	707	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	162	25	161	75
Czeska zach. na 200 złr.	214	—	212	—
„ północn. „ 150 „	121	—	119	—
Elżbiety na 200 „	180	—	179	50
Ferdynanda na 1000 „	2060	—	2055	—
Franc. Józefa „ 200 „	173	25	172	75
Kar. Ludwika „ 200 „	231	—	230	—
Koszyc. Oderb. 170 „	51	—	50	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	191	—	190	—
Półn. zach. austr	101	50	101	—
Rudolfa na 200 „	159	50	158	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	161	—	160	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	377	—	376	—
Theissbahn	238	—	237	50
Tramway	137	—	136	50
Południowa na 500 fr.	246		245	50
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	153	50	153	—
„ wschodnia 200 „	82	—	81	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	—	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	79	—	78	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	—	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	93	—	92	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	75	98	25
„ „ „ W.A. 5%	93	80	93	50
„ zast. węgierskie $5\frac{1}{2}$%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	—	87	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	90	75	90	50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	75	91	25
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	25	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	101	50
„ „ 2 emissja.	95	—	94	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emis. na 300 złr. 5%	80	—	79	75
II. „ „ 5%	90		89	50
III. „ „ 5%	87	25	86	75
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	50	91	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	50
Rządowa ... na 500 fr.	135	50	135	—
„ II. emis. „ „	134	50	134	—
Południowa	117	—	116	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	—	90	75
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	240	—	239	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	154	50	154	—
Clary „ 40 „ M.K.	34		33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewicza ... na 10 „	15	50	14	50
Budy ... na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy ... na 40 „ M.K.	28	75	28	25
Rudolfa ... „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm ... „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St Genois „ 40 „ M.K.	31	—	30	—
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu.. na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. $4^1/_2$	103	25	103	10
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	30	103	20
Hambrg 100 mark 4 „	91	50	91	40
Londyn 10 ft. st. $3^1/_2$ „	123	90	123	75
Paryż za 100 fr $2\frac{1}{2}$ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	90	9	89
Srebro	122	75	122	50
Lwów 9 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	72	80	72	30
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	79	50	79	—
„ „ 5%	90	50	90	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	98	—	—	—
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	89	5	81
Napoleon d'or	9	96	9	88
Półimperjał ros.	10	25	10	6
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	54	1	53
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	50	122	—
Warszawa 9 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 ... 4%	91	32	91	—
„ „ „ 2 ... 4%	90	49	90	16
„ likwidacyjne ... 4%	75	42	75	9
Poż. lot. z 1864 ... 5%	—	—	—	—
„ „ z r. 1866 ... 5%	—	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	50	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 złr.	97	50	—	—

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień.	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
28	2	328.35	+3.0	wschodni słaby	pogoda	— —
	10	326.90	1.4	północny dość silny	chmurno	wicher północny
29	6	325.05	1.1	zachodni	„	w nocy deszcz i śnieg
	2	324.20	6.2	„ „	„	— —
	10	324.57	0.8	zachodni dość mocny	„	wiecz. śnieg z deszczem
30	6	326.92	—0.8	„ słaby	półpogodnie	— —
	2	330.10	+2.8	półn. słaby	chmurno	wieczór deszcz
	10	331.32	0.8	zachodni słaby	„	mgła i szron
31	6	332.25	—1.0	„ „	„	— —
	2	332.05	+0.8	„ „	„	— —
	10	331.97	-1.0	„ „	pogoda	mgła i szron
1	6	330.23	—3.4	„ „	„	przedpłdn. deszcz
	2	329.82	+1.8	„ „	chmurno	popoł. deszcz
	10	329.95	2.1	„ „	„	w nocy deszcz
2	6	329.97	1.4	„ „	pogoda	przedpoł. śnieg
	2	330.55	2.4	zachodni dość mocny	chmurno	— —
	10	329.11	1.3	„ „	„	wieczór deszcz
3	6	325.42	4.1	„ „	„	— —
	2	323.16	5.9	zachodni dość mocny	chmurno	przedpłdn. deszcz
	10	323.67	4.4	„ silny	„	popoł. deszcz wich. zach.
4	6	324.31	3.0	słaby	„	w nocy „
	2	322.62	3.8	„ „	„	— —
	10	319.10	8.1	wschodni słaby	„	popołudnin deszcz
5	6	319.78	4.4	zachodni dość mocny	„	w nocy deszcz
	2	320.85	3.0	„ „	„	przedpołudniem deszcz
	10	324.41	1.6	„ „	„	popołd. i wiecz. deszcz
6	6	325.44	—1.6	„ cichy	pogoda	mgła

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.